Wydanie A

Cena 50 gr

Niedziela i poniedziałek
22 i 23 grudnia 1968 roku

Rok XXIII Nr 304 (6349)

DZIENNIK ŁÓDZKI

Zewsząd

0 wszystkim

■ DO ADENU przybyła w tych dniach radziecka delegacja gospodarcza, aby przeprowadzić rozmowy na temat współpracy ekonomicznej i zacieśnienia przyjaznych stosunków między Związkiem Radzieckim a Jemenem południowym.

W najbliższej przyszłości prezydent Republiki, Asz-Szaabi złoży oficjalną wizytę w Związku Radzieckim. Niedawno powróciła z Moskwy południowojemeńska delegacja wojskowa, której przewodniczył minister obrony Al-Aulaki.

■ MIEJSCOWOŚĆ Key Biscayne na Florydzie stała się prywatną siedzibą prezydenta Nixona, który kupił tam willę za 127.800 dolarów.

■ W PRADZE podpisano protokół o dostawach towarów i płatnościach między Bułgarią a Czechosłowacją. Obroty towarowe między obu krajami wzrosną w nadchodzącym roku o 7 proc. w porównaniu z r. 1968.

■ WYDZIAŁ obiektów obronnych urzędu obrony narodowej Japonii zwrócił się do dowództwa sił amerykańskich, znajdujących się na terytorium japońskim, z prośbą o zwrócenie Japonii 16 spośród 149 baz wojskowych.

Ostatnio prasa japońska coraz częściej pisze, że USA zamierzają zwrócić Japonii niektóre bazy wojskowe.

■ PONAD kilometrowej długości pochód, złożony z kilku tysięcy osób przemaszerował w piątek wieczorem ulicami Sztokholmu, kierując się w stronę gmachu ambasady amerykańskiej. Przez całą drogę demonstranci skandowali: „Precz z Amerykanami", „Amerykanie mordercami", „Niech żyje wolny Wietnam".

■ W PIĄTEK przybył do Rzymu minister spraw zagranicznych Rumunii Corneliu Manescu. Zatrzyma się on tam jeden dzień, a następnie udaje się z 6-dniową oficjalną wizytą do Tunezji.

■ PIĄTKOWE pismo londyńskie „Sun" doniosło ponownie, iż oskarżony o zamach na greckiego dyktatora faszystowskiego Papadopulosa — Aleksandros Panagulis poddawany jest krwawym torturom.

■ NA WŁOSKICH uczelniach utrzymuje się w dalszym ciągu napięcie spowodowane ostatnimi wydarzeniami we Włoszech.

W stolicy Włoch odbyły się demonstracje studentów, w których wzięło udział około 5 tys. osób. Policja aresztowała 20 demonstrantów.

■ ZA ODMOWĘ uczestniczenia w wojnie wietnamskiej przeszło 16 tys. młodych obywateli USA znajduje się obecnie bądź w więzieniu, bądź też na wygnaniu w innych krajach.

■ PODKOMISJA Izby Reprezentantów USA d/s organizacji międzynarodowych w opublikowanym w sobotę sprawozdaniu podkreśla, że Stany Zjednoczone muszą podjąć jakieś pozytywne kroki w dziedzinie zwalczania konfliktów na tle rasowym, przestępczości i innych tego rodzaju zjawisk, jeżeli chcą poprawić swój nadwątlony prestiż w innych krajach.

■ W SKAWIŃSKIEJ hucie aluminium uruchomiony został pierwszy w kraju wydział produkcji syntetycznych korundów — rubinów i leukoszafirów (korundów bezbarwnych). Wytwarzane w oparciu o podstawowy surowiec do produkcji aluminium — tlenek glinu, korundy ustępują pod względem twardości jedynie diamentom i odznaczają się dużą wytrzymałością na wysokie temperatury.

■ OGŁOSZONE w sobotę w Waszyngtonie oficjalne sprawozdanie Białego Domu, dotyczące sytuacji w dziedzinie zdrowia, oświaty i ubezpieczeń społecznych stwierdza, że 22 mln Amerykanów ciągle jeszcze żyją w warunkach biedy, jakkolwiek w ciągu ostatnich pięciu lat sytuacja uległa pewnej poprawie.

■ W NOCY z piątku na sobotę zakończyła się w Tatrach akcja ratunkowa GOPR, w której pod kierunkiem Michała Gajewskiego brało udział 27 ratowników. Lawina porwała trzech taterników. Jeden z nich, Bolesław Kaczmarek ze Szczecina, zginął pod zwałami śniegu.

■ OBROŃCA podejrzanego o spisek na życie b. prezydenta USA Kennedy'ego Claya Shawa oświadczył, iż obrona nie będzie starać się o dalsze przesunięcia rozprawy, w związku z czym odbędzie się ona 21 stycznia.

■ PRZEZ całą noc z piątku na sobotę trwała na środkowym Wybrzeżu wichura. Siła wiatru na morzu od Ustki do Kołobrzegu dochodziła prawie do 8 st. w skali Beauforta.

■ 63 TYS. osób nauczyło się czytać i pisać dzięki trzeciej kampanii walki z analfabetyzmem przeprowadzonej w bieżącym roku w Birmie.

Poselska debata w Sejmie nad gospodarką narodową

Wczoraj o godz. 9.00 Sejm wznowił obrady. Na posiedzenie przybyli członkowie Rady Państwa z jej przewodniczącym Marianem Spychalskim, członkowie rządu z premierem Józefem Cyrankiewiczem.

Posiedzenie otworzył marszałek Sejmu Czesław Wycech. W łącznej dyskusji nad projektem uchwały o NPG na rok przyszły i podstawowych założeniach planu na rok 1970, nad projektem ustawy budżetowej na 1969 r. oraz sprawozdaniami rządu o wykonaniu planu i budżetu za 1967 r., pierwszy w imieniu Klubu Poselskiego PZPR zabrał głos pos. Bolesław Jaszczuk.

W imieniu Klubu ZSL przemawiał pos. F. Gesing, a w imieniu SD — pos. Z. Siedlewski.

Cechą charakterystyczną debaty budżetowej jest fakt, że posłowie uwzględniają w niej wnioski i uwagi z wszechstronnej i dogłębnej konsultacji społecznej, jaką była dyskusja przedzjazdowa oraz na V Zjeździe PZPR; uwzględniają wytyczne uchwały zjazdowej, które nakreśliły główne kierunki rozwoju kraju. Gospodarcza rozmowa, która toczy się na forum Izby odzwierciedla nasz dotychczasowy dorobek, pokazuje jego pozytywy oraz ujawnia trudności w codziennej pracy. Posłowie nie ograniczają się do ocen, do odzwierciedlenia zjawisk i tendencji występujących w naszej ekonomice, ale równocześnie wskazują na istniejące jeszcze rezerwy, których uruchomienie i pełne włączenie do walki o osiągnięcie i przekroczenie wskaźników produkcyjnych jeszcze bardziej zdynamizują działalność we wszystkich dziedzinach życia.

W świetle własnych doświadczeń i skonfrontowanej z możliwościami i potrzebami opinii wyborców, posłowie formułują postulaty, których wspólnym mianownikiem jest głębokie zaangażowanie w sprawy kraju, nieustanna troska o to, aby rozwijało się nasze socjalistyczne budownictwo. W przełożeniu na konkrety oznacza to troskę o prowadzenie odpowiedniej polityki inwestycyjnej, która powinna się wyrażać w dostosowywaniu nakładów inwestycyjnych do realnych możliwości gospodarki narodowej oraz w prawidłowym rozdziale środków inwestycyjnych; dbałość o zapewnienie wzrostu dochodu narodowego, rozwoju produkcji eksportowej, o zwiększenie masy towarowej na rynku i coraz szerszy asortyment artykułów poszukiwanych przez nabywców; dążenie do rozszerzenia i usprawnienia działalności usługowej, budownictwa mieszkaniowego itd. Wszystko to ma służyć przede wszystkim wzrostowi poziomu życia, dalszej poprawie sytuacji materialnej ludzi pracy.

Wizyta Gromyki w Kairze

W sobotę z Moskwy do Kairu odleciał minister spraw zagranicznych Związku Radzieckiego Andrej Gromyko.

Celem krótkiej przyjacielskiej wizyty jest wymiana poglądów na problemy interesujące ZSRR i ZRA.

JUŻ WE WTOREK RANO ŚWIĄTECZNY „DZIENNIK" W KIOSKACH „RUCHU"

W ZWIĘKSZONEJ OBJĘTOŚCI

CENA TYLKO 50 gr

CZYTAJCIE O:

* Wróżbach, herodach, szopkach
* Torcie generalskim Pana Bliklego
* Hippies i seksie
* Bogach, którzy przybyli z kosmosu

PONADTO:

* Fraszki Sztaudyngera
* Piękna i zapracowana (artykuł o Polkach 1968)
* Siedem rad towarzyskich
* Korespondencje zagraniczne
* Krzyżówka, humor, anegdoty i wiele innych ciekawych materiałów

ATRAKCJĄ ŚWIĄTECZNEGO NUMERU „DŁ" SĄ DWA KONKURSY — NAGRODY WARTOŚCI KILKUNASTU TYSIĘCY ZŁOTYCH

W WIETNAMIE

Wstrzymanie ognia z okazji świąt

Dowództwo Ludowych Wyzwoleńczych Sił Zbrojnych Południowego Wietnamu wydało rozkaz swoim oddziałom, aby wstrzymały czasowo działania zbrojne w okresie 3 dni z okazji świąt Bożego Narodzenia oraz w ciągu 3 dni z okazji Nowego Roku.

DZIŚ 8 stron

Start do pierwszego w dziejach lotu człowieka dookoła Księżyca

Pierwsza część lotu „Apollo-8" przebiegła pomyślnie

W sobotę o godz. 12 min. 51, a więc zgodnie z programem lotu, z kosmodromu na Przylądku Kennedy'ego wystrzelono pojazd kosmiczny „Apollo-8", z trzema amerykańskimi astronautami — Frankiem Bormanem, Jamesem Lovellem i Williamem Andersem — na pokładzie.

W ośrodku kosmicznym na Przylądku Kennedy'ego zgromadziło się około 6 tys. gości — tak wielkiej liczby kart wstępu nie wydano nigdy dotychczas.

Trzej kosmonauci byli poddani z rana ostatnim badaniom lekarskim i po śniadaniu — już w pełnym rynsztunku podróżnym — zostali przewiezieni specjalnym samochodem wojskowym na wyrzutnię. Warunki atmosferyczne, które poprzednio budziły pewne obawy okazały się niezłe: pułap chmur dość wysoki, umiarkowane wiatry i temperatura.

Po upływie 11 minut i 32 sekund od momentu wystrzelenia, „Apollo - 8" wszedł na prowizoryczną orbitę okołoziemską, której perygeum wynosiło 183 km, zaś apogeum — 191 km.

„Apollo-8" po dwukrotnym okrążeniu Ziemi rozpoczął właściwą podróż w kierunku Księżyca. O godzinie 16.41 czasu warszawskiego uruchomiono powtórnie silnik trzeciego stopnia rakiety nośnej. Kierownictwo lotu pozwoliło uruchomić silnik po tym, gdy załoga sprawdziła działanie aparatury pokładowej i nie wykryła żadnych odchyleń.

W ciągu 5 minut od włączenia silnika pojazd zwiększył szybkość z 28.000 km/godz. do 38.940 km/godz. Tyle trzeba, by przezwyciężyć siłę przyciągania ziemskiego.

Zgodnie ze wstępnymi danymi, faktyczny tor lotu w kierunku Księżyca jest bliski przewidzianych parametrów.

Kosmiczna gwiazdka śmiałków

A jednak polecieli... Są w tej chwili dalej od Ziemi niż ktokolwiek dotąd. Nie wiem, czy mają ze sobą na pokładzie jakąś miniaturową choinkę, ale kiedy ich rodacy zasiądą przy wigilijnych stołach — oni jako gwiazdkę pierwszej wielkości ujrzą przez szyby iluminatorów błękitną kulkę ojczystej planety.

Właśnie 24 grudnia znajdą się najdalej od Ziemi i najbliżej Księżyca. Jako pierwsi ludzie będą oglądać naszą planetę z odległości ponad 300 000 kilometrów, zaś jej naturalnego satelitę — z wysokości stu kilometrów. Przez dobrze powiększającą lunetę będą obserwowali jego powierzchnię — jakby w zasięgu ręki. Dziesięć razy okrążą posiadłość pana Twardowskiego, by pierwszego dnia świąt wyruszyć w drogę powrotną.

Do pierwszego lotu wokół Księżyca wybrano doświadczonych kosmonautów. Dowódca statku „Apollo-8" jest czterdziestoletni Frank Borman, który przed trzema laty odbył już 14-dniowy wojaż wokół Ziemi jako dowódca statku kosmicznego „Gemini-7". Drugi ze śmiałków, również czterdziestoletni James Lovell latał dotychczas dwukrotnie na statkach kosmicznych „Gemini-7" i „Gemini-12" spędzając w kosmosie w sumie 18 dni. Tylko trzeci z nich — William Anders, 35-letni oblatywacz odrzutowców — udaje się w podróż kosmiczną po raz pierwszy.

Wiele już pisano o tym, jakie to niebezpieczeństwa czyhają na tę trójkę odważnych ludzi. Rzeczywiście, Amerykanie postanowili przeskoczyć w drodze na Księżyc kilka etapów obiektywnie koniecznych dla upewnienia się o całkowitym bezpieczeństwie takiego przedsięwzięcia. Ale z drugiej strony, czy uprzednie wysłanie jeszcze jednego lub kilku statków bezzałogowych ze sprowadzeniem ich na Ziemię zwiększyłoby w istotnym stopniu bezpieczeństwo po raz pierwszy wysyłanych ludzi?

Ryzyko towarzyszyło w przeszłości niemal każdemu większemu odkryciu. Przypomnijmy pierwsze wyprawy morskie — w poszukiwaniu nowych lądów, pierwsze próby opanowania oceanu powietrznego. Ileż śmiałków przypłaciło życiem swoją brawurę! A przecież odważni ludzie po dziś dzień — mimo iż dysponujemy bezpiecznymi transatlantykami i odrzutowcami — podejmują samotne wędrówki przez ocean, na wątłych i chwiejnych łupinach. Ludzie uwielbiają ryzyko!

Istnieje jednak istotna różnica między ryzykiem indywidualnym — i ryzykiem instytucjonalnym. O ile dawniej tego rodzaju przedsięwzięcia podejmowane były z reguły indywidualnie przez poszczególne jednostki czy grupy ludzi — na ich własne ryzyko i odpowiedzialność, o tyle dziś w tak doniosłej sprawie, jak podbój kosmosu, każdą wyprawę firmuje w całej rozciągłości państwo, finansujące i organizujące daną wyprawę. Stąd też niezależnie od godnego pochwały indywidualnego ryzyka ludzi poddających się eksperymentowi, ryzykują uczeni przygotowujący lot, a przede wszystkim państwo, które w ostatecznym rachunku zbiera laury, względnie odium niepowodzenia.

Mimo iż nie pochwalamy pośpiechu amerykańskich realizatorów programu „Apollo" i zbyt wielkiego ryzykanctwa w danym przypadku — życzymy dzielnej trójce amerykańskich kosmonautów zdrowych i wesołych świąt u pana Twardowskiego i szczęśliwego powrotu na Ziemię!

W. KULICKI

Dwa łyki polityki

WRZENIE NAD AMAZONKĄ

Po czterech latach względnego spokoju, wybuchł w Brazylii kolejny kryzys polityczny. Dojrzewał on już od kilku miesięcy. Pierwszym jego symptomem były wiosenne demonstracje studentów (do których przyłączyli się szybko intelektualiści i postępowe odłamy kleru) przeciwko wojskowemu reżimowi prezydenta Arturo da Costa e Silvy — współpracującego ściśle z USA. Poparli ich niemal natychmiast też hutnicy z Minas Gerais i Sao Paulo.

Demonstranci występowali przede wszystkim przeciw ekonomicznym pociągnięciom junty, domagali się przywrócenia autentycznej demokracji, przeprowadzenia reform, łącznie z parcelacją wielkich latyfundiów i zmianą anachronicznej struktury szkół wyższych.

W ostatnich tygodniach opozycja wyraźnie już zaczęła domagać się ustąpienia przywódców wojskowych i oddania władzy w ręce cywilów. W tym zakresie żądań uzyskała poparcie episkopatu brazylijskiego, a także byłego prezydenta Quadrosa i b. gubernatora stanu Guanabara — Carlosa Lacerdy.

Warto tu nadmienić, że ten ostatni wpływowy polityk był dotychczas gorącym zwolennikiem Arturo da Costa e Silvy i jego poprzednika na fotelu prezydenckim — gen. Branco.

Wywołało to poważne zaniepokojenie w kołach tzw. Krajowej Rady Bezpieczeństwa, która jest w praktyce organem wykonawczym Silvy. Spotęgowały je jeszcze kolejne manifestacje studentów, strajki robotników rolnych w Pernambuco i raporty agentów CIA. Wynikało z nich, że do opozycjonistów przystępują coraz to wybitniejsze osobistości brazylijskiego świata politycznego, naukowego i gospodarczego.

Arturo da Costa e Silva postanawia więc — dla ratowania swego reżimu — przejść do kontrataku. Dokonuje — jak to sam określa — „rewolucji w rewolucji". 13 bm. oficjalnie ogłasza się dyktatorem. Rozwiązuje on również na mocy wydanego przez siebie „aktu instytucjonalnego" — kongres narodowy (parlament), uzurpuje sobie prawo ogłaszania stanu wyjątkowego w kraju oraz nadaje nadzwyczajne uprawnienia Krajowej Radzie Bezpieczeństwa.

Temu wszystkiemu towarzyszą aresztowania znakomitszych opozycjonistów. Ich ofiarą pada m. in. były prezydent Kubitschek, a nawet i niektórzy wyżsi oficerowie.

Aresztowań dokonuje się wbrew woli Sądu Najwyższego, który przeciwstawiał się głównie więzieniu studentów i parlamentarzystów. Wielu z nich polecił natychmiast zwolnić. Silva — jak dotąd — nie zamierza jednak zastosować się do tych poleceń.

Tak więc zaledwie w cztery lata po obaleniu cywilnego prezydenta Goularta, junta ma poważne trudności do rozwiązania i nie wiadomo czy w najbliższym czasie sama nie będzie musiała oddać władzy politykom. Bowiem nawet w kraju leżącym nad Amazonką pewnych procesów i dążeń obywateli nie można zbyć przez dłuższy okres czasu pozorowaniem demokracji, a tak się dzieje od chwili objęcia władzy przez Silvę.

MAREK REGFL

Ponad 1300 Amerykanów zmarło na grypę

Epidemia tzw. hongkongskiej grypy rozprzestrzenia się coraz bardziej w Stanach Zjednoczonych. Objęła ona już 42 stany. Według oficjalnych danych, w pierwszej połowie grudnia w 122 miastach amerykańskich zmarło na grypę 1.375 osób. Tylko w ciągu jednego tygodnia od 7 do 14 grudnia w Nowym Jorku grypa pociągnęła za sobą 700 ofiar śmiertelnych. W związku z epidemią i mrozami władze miejskie Nowego Jorku ogłosiły stan „zagrożenia". Podobna sytuacja istnieje w innych miastach.

Epidemia grypy hongkongskiej przyjęła w Stanach Zjednoczonych tak ostry charakter w dużym stopniu dlatego, że wśród ludności kraju nie zostały przeprowadzone szczepienia. Obecnie w całym kraju odczuwa się poważny brak szczepionki. Dla liczącego 9 milionów ludności Nowego Jorku dostarczono tylko 80 tys. szczepionek. Dalszych 40 tys. dostarczonych zostanie nie wcześniej niż 2 stycznia.

„New York Times" podkreśla, że odpowiedzialność za ten stan rzeczy ponoszą firmy farmaceutyczne, którym w przewidywaniu wybuchu epidemii jeszcze we wrześniu przedstawiono zamówienie na produkcję szczepionki, ale nie chciały one „ryzykować" bez badania „potencjalnego rynku" i nie spieszyły się. W ten sposób interesy bysnesu wzięły górę nad ochroną życia ludzkiego.

7 mln. cegieł ponad plan

Zakłady podległe Woj. Zjednoczeniu Przemysłu Terenowego Materiałów Budowlanych w Łodzi, wykonały zadania roczne do 20 grudnia br. Dostarczyły one ponad 217 mln sztuk cegły. Do końca roku zakłady dostarczą dodatkowo 7 mln sztuk cegły.

(w)

Nowe podwyżki czekają Francuzów

Od 15 stycznia przyszłego roku wprowadzone zostaną we Francji nowe opłaty pocztowe. Opłaty za listy wzrosną o 25 procent.

Warto przypomnieć, że 1 października br. podwyższono we Francji opłaty telefoniczne.

Od 1 stycznia będą wprowadzone nowe opłaty za pobyt w szpitalu, wyższe o 18,5 procent od dotychczasowych. Poprzednio podwyższono je 15 lipca br.

Władze postanowiły wprowadzić tzw. podatek od wartości dodatkowej na używane samochody. Dotychczas podatek ten stosowano jedynie przy sprzedaży nowych wozów. W ten sposób ceny samochodów używanych wzrosną o 6 proc.

Katastrofa drogowa w Turcji

W piątek na drodze prowadzącej z Tokatu do Tuhalem w centralnej Anatolii wydarzyła się tragiczna katastrofa. Autobus zderzył się z ciężarówką. 14 osób zostało zabitych, a 12 ciężko rannych.

POGODA

Dziś w Łodzi zachmurzenie duże. Możliwe drobne opady śniegu. Gołoledź. Temperatura minimalna ok. —3 stopnie C., maksymalna ok. 0 stopni C. Wiatry słabe lub umiarkowane. Jutro nieco cieplej, możliwe niewielkie opady śniegu.

Dzisiaj imieniny obchodzi Zenon, a w poniedziałek Wiktoria. (reg)

Sesja „niedramatyczna"

21 bm. w godzinach popołudniowych czasu nowojorskiego Zgromadzenie Ogólne NZ zebrało się na swoje ostatnie posiedzenie w toku 23 sesji.

Była to sesja, jak pisał ktoś, „niedramatyczna". Wedle zdania innych — sesja najmniej „wystrzałowa" od czasu istnienia ONZ. Istotnie, odbyło się tym razem bez większych spięć, co należy pokwitować westchnieniem ulgi.

Nie znalazło jednak rozwiązania jedno z kluczowych dla perspektyw utrzymania pokoju na świecie zagadnień — konflikt na Bliskim Wschodzie. Waszyngton w dalszym ciągu popierał aneksjonistyczne poczynania Izraela. Polityka taka przyczynia się do zaognienia sytuacji na tym obszarze. Wszystko wskazuje, że nowa administracja USA będzie kontynuować w tym względzie posunięcia Johnsona, toteż szanse pokojowego rozwiązania tej sprawy pozostają nadal znikome.

Pomyślniej kształtowała się sytuacja, jeżeli chodzi o drugi konflikt, którego istnienie kładło się ponurym cieniem na atmosferę międzynarodową. Waszyngtonowi nie udało się rzucić bohaterskiego narodu wietnamskiego na kolana. USA zmuszone były wkroczyć na drogę rokowań w celu znalezienia politycznego rozstrzygnięcia i przywrócenia pokoju w Azji południowo-wschodniej.

Niezależnie od dalszego przebiegu wydarzeń, nadzieja na położenie kresu przelewowi krwi w Wietnamie wywarła wpływ na układ stosunków między Wschodem i Zachodem, czego odbiciem są m. in. pogłoski o możliwości spotkania Moskwa — Waszyngton na najwyższym szczeblu. Głównym tematem tego spotkania byłoby ograniczenie zbrojeń rakietowo-jądrowych. Do podjęcia takich rozmów wezwał przywódców obu supermocarstw Komitet Polityczny ONZ.

Chociaż kończący się rok obfitował w wiele sytuacji wybuchowych i to niemal na wszystkich kontynentach — co siły imperialistyczne i wrogie pokojowi próbowały wykorzystać dla swoich celów — na trudnym i centralnym zarazem odcinku rozbrojenia notujemy w ONZ pewne realne postępy. Polska ma w tej dziedzinie szczególne powody do zadowolenia, ponieważ jej inicjatywa — przygotowanie sprawozdania na temat ewentualnych następstw zastosowania broni bakteriologicznej i chemicznej — spotkała się z powszechnym poparciem. Drugim naszym sukcesem, skoro już mowa o wkładzie Polski w prace ONZ, było uchwalenie przez Zgromadzenie Ogólne wniesionej przez delegację PRL konwencji o nieprzedawnieniu zbrodni wojennych i zbrodni przeciw ludzkości, konwencji, która zadaje poważny cios rewizjonistycznym siłom w NRF.

„Przekujcie wasze miecze na lemiesze" — głosi napis w przedsionku ONZ w Nowym Jorku. Chociaż po 23 latach istnienia ONZ na drodze do rozwikłania tego czołowego problemu współczesności ciągle piętrzą się przeszkody, jednak ostatnia debata rozbrojeniowa w Komisji Politycznej XXIII sesji ma do zanotowania konkretne rezultaty, między innymi posuwa naprzód sprawę ratyfikacji i wprowadzenia w życie układu o nierozpowszechnianiu broni jądrowej.

Jest to jeden z największych tegorocznych sukcesów w walce ludzkości o pokój. (JR)

Spotkanie wojskowych amerykańskich z bojownikami NFW

Dowództwo amerykańskie wyraziło zgodę na spotkanie z bojownikami Narodowego Frontu Wyzwolenia Wietnamu Południowego w dniu Bożego Narodzenia. Spotkanie takie zaproponował NFW drogą radiową. Podczas tego spotkania ma nastąpić zwolnienie z niewoli trzech żołnierzy amerykańskich.

Wznowienie powstania Kurdów

Maghrebska Agencja Prasowa donosi o wznowieniu walk między Kurdami a wojskami rządowymi Iraku. Walki mają zaciekły charakter. Po obu stronach jest wielu zabitych i rannych. W walkach z powstańcami bierze udział lotnictwo irackie.

Kurdowie zamieszkują północną część Iraku. Za wznowieniem akcji zbrojnej opowiedziała się tylko część Kurdów, tj. grupa, którą kieruje Barzani. Drugi odłam Kurdów z Talabanim na czele stanął na stanowisku współdziałania z rządem bagdadzkim.

Czasowe moratorium na kredyty USA dla Jugosławii

W jugosłowiańskim Sekretariacie Stanu Spraw Zagranicznych podpisano w piątek porozumienie o odłożeniu spłaty zobowiązań finansowych SFRJ wobec USA, których termin płatności upływa w 1968 r. i 1969 r.

Spłata ta w wysokości 1,9 miliona dolarów wynika z porozumień zawartych w latach 1963—1965 w sprawie dostawy amerykańskich produktów rolnych do Jugosławii.

Antypolska kampania syjonistyczna

Od dłuższego czasu wzmaga się we Francji kampania antypolska, kierowana i inspirowana przez koła syjonistyczne.

Kampania ta znalazła swój wyraz m. in. w powołaniu w pierwszej połowie listopada tzw. „komitetu działania przeciwko rasizmowi w Polsce" oraz w zorganizowaniu 4 grudnia w sali Mutualite hecy antypolskiej.

Wspólną cechą wszystkich tych poczynań jest atakowanie Polski Ludowej oraz jej przywódców i narodu polskiego.

Nic więc dziwnego, że tego rodzaju kampania antypolska oraz wysuwane w niej oszczerstwa i insynuacje wywołały oburzenie Francuzów polskiego pochodzenia i Polaków zamieszkałych od dawna we Francji.

Oburzenie to znalazło wyraz w wielu listach skierowanych do przedstawicieli dyplomatycznych PRL we Francji. Nie tylko zresztą. W „La Tribune des Mineurs" ukazującej się w Lens opublikowany został list 35 Francuzów polskiego pochodzenia, którzy piszą m. in.: „Z oburzeniem przeczytaliśmy na łamach poważnego dziennika „Le Monde" z 15 listopada i w innych dziennikach paryskich informację o powołaniu komitetu działania przeciwko tzw. „rasizmowi w Polsce". „Ze zdumieniem stwierdziliśmy, że niektóre z wymienionych w tej informacji organizacji, kierują się ideologią syjonistyczną w swojej działalności i nie grzeszą obiektywizmem — jak np. Congres Juif Mondial-Section Francaise, czy Federation Sioniste de France. Jakże więc takie organizacje mogą mówić o przedstawieniu sytuacji w Polsce "w sposób obiektywny i właściwy?"...

W ponurych latach okupacji hitlerowskiej naród polski sam znalazł się na progu zagłady biologicznej. Polacy na całym świecie stali się w związku z tym bardziej wrażliwi na wszelkie zagrożenie ich interesów narodowych i na różne metody szkalowania ich ojczyzny, w tym również w imię obrony rzekomych interesów Izraela... „Protestujemy przeciwko tej oburzającej kampanii w przekonaniu, że nie służy ona interesom narodowym ani Francji, ani Polski".

Zastępca mera miasta Marly wystosował do „Monde'u" list protestujący przeciwko opublikowaniu wiadomości o *powołaniu owego „komitetu". Oczywiście list ten nie został* wydrukowany na łamach dziennika. W kopii skierowanej do ambasady polskiej czytamy m. in. „Nie mogę zrozumieć, jak tak poważny i obiektywny dziennik mógł za mieścić na swoich szpaltach tego rodzaju komunikat. Francuzi polskiego pochodzenia są szczególnie oburzeni tym szkalowaniem narodu polskiego". List wyraża przekonanie, że tego typu akcje przynoszą jedynie szkodę przyjaźni francusko-polskiej i interesom obu krajów.

Zmarł prof. Niewodniczański

W nocy z piątku na sobotę zmarł w Krakowie w wieku 68 lat dyrektor miejscowego Instytutu Fizyki Jądrowej, wybitny fizyk polski, twórca krakowskiego ośrodka fizyki jądrowej, prof. dr Henryk Niewodniczański. Zmarły wychował wielu fizyków polskich, był członkiem wszystkich ważniejszych towarzystw naukowych w Polsce, członkiem rzeczywistym PAN i członkiem wielu zagranicznych towarzystw naukowych.

Śmierć Steinbecka

W piątek w Nowym Jorku zmarł w wieku 66 lat wybitny pisarz amerykański John Steinbeck.

W 1962 roku Steinbeck otrzymał Nagrodę Nobla.

Do najbardziej znanych jego utworów należą „Myszy i ludzie" (1937), „Grona gniewu" (1939), „Zagubiony autobus" (1947) i „Na wschód od Edenu" (1952).

Istniał poprzednik Kanału Sueskiego?

Ekspedycja włoska odkryła w pobliżu starego portu El Kusejr na wybrzeżu ZRA spoczywający na głębokości 70 m wrak okrętu rzymskiego. Jest to pierwszy przypadek znalezienia przez archeologów wraku okrętu na Morzu Czerwonym.

Z ładowni statku wydobyto już dwie amfory z II wieku n.e. Rzymski okręt w Morzu Czerwonym stanowi wskazówkę, że w starożytności istniał szlak wodny, prowadzący z Morza Śródziemnego *przez Nil i odpowiednie* kanały ku Oceanowi Indyjskiemu, że zatem ok. 2 tys. lat temu istniał poprzednik Kanału Sueskiego.

SPORT ● SPORT ● SPORT ● SPORT ● SPORT ● SPORT ● SPORT

Koszykarze ŁKS grają z Koroną

Dziś o godz. 18 w hali na Widzewie rozegrany zostanie mecz o mistrzostwo I ligi koszykówki męskiej między ŁKS i Koroną Kraków.

Mamy nadzieję, że koszykarze łódzcy w tym ostatnim meczu pierwszej rundy zrehabilitują się za niefortunną porażkę ze Spartą.

Harcerski badminton

Rada Sportu i Turystyki Łódzkiej Chorągwi ZHP organizuje 29 bm. o godz. 10 w Parku 3 Maja ogólnopolski turniej badmintona dla harcerzy. Prócz zawodników z Łodzi startować będą najlepsze badmintonistki Wrocławia.

Zgłoszenia przyjmuje codziennie SWOS w Parku 3 Maja. Dla najlepszego hufca z naszego miasta przewidziana jest specjalna nagroda.

Polak — siódmy w Zagrzebiu

W pierwszej konkurencji międzynarodowych zawodów w łyżwiarstwie figurowym o mistrzostwo Zagrzebia — jeździe indywidualnej mężczyzn — triumfował łyżwiarz NRD Zoeller przed swym najgroźniejszym rywalem Grimeltem (NRF). Reprezentant Polski Janusz Czakon uplasował się na 7 miejscu, wyprzedzając m. in. Szweda Berntlera, Rumuna Stienscu i Jugosłowianina Matasa.

Liga angielska

Arsenal — West Bromwich	2:0
Ipswich — Nottingham	2:3
Leeds — Burnley	6:1
Leicester — Chelsea	1:4
Liverpool — Tottenham	1:0
Manchester C. — Coventry	4:2
Queens Park — Newcastle	1:1
Southampton — Manch. U.	2:0
Stoke — Everton	0:0
Sunderland — West Ham	2:1
Wolverhampton —Sheff. W.	0:3
Fulham — Middlesbrough	0:3
Sheffield U.— Huddersfield	0:0

Najlepsi łódzcy kolarze 1968 r.

W 1968 r. w Łodzi działało 8 sekcji kolarskich, a w województwie — 10. W 18 klubach zrzeszonych jest 362 zawodników. Zorganizowano 88 wyścigów, w których uczestniczyło 1.180 zawodników. Przejechali oni łącznie 291.159 kilometrów.

Punktacja indywidualna najlepszych łódzkich szosowców seniorów wygląda następująco: 1) W. Kowalski (Włókniarz) 422 pkt., 2) Szpak (Start) — 353 pkt., 3) Kozłowski (Pawlikowice) 345 pkt., 4) Dylik (Pawlikowice) — 317 pkt., 5) Szałapski (Gwardia) — 313 pkt.

W punktacji klubowej seniorów zwyciężył łódzki Start — 1.155 pkt., przed Pawlikowicami — 1.086 pkt., Włókniarzem Łódź — 954 pkt., Gwardią — 667 pkt., Włókniarzem Aleksandrów, Orłem, Budowlanymi, Widzewem, Społem i Pogonią Zd. Wola.

A oto pierwsza piątka najlepszych juniorów naszego okręgu — 1) Kaczorowski (Widzew) — 467 pkt., 2) J. Bek (Widzew) — 446 pkt., 3) Bilecki (Pawlikowice) — 446 pkt., 4) Mogiła (Start Piotrkow) — 365 pkt., 5) Pierzyński (Pawlikowice) — 332 pkt.

W punktacji klubowej juniorów zwyciężył zdecydowanie łódzki Widzew — 1.008 pkt., przed Pawlikowicami — 796 pkt., LZS Zdżary — 538 pkt., Gwardią — 504 pkt., Startem Piotrków — 437 pkt., Pogonią Zd. Wola — 423 pkt., Włokniarzem Łódź — 316 pkt., Włókniarzem Aleksandrów — 282 pkt., LZS Bełchatów — 250 pkt., Budowlanymi — 176 pkt.

Najlepsi młodzicy okręgu łódzkiego: 1) Nowicki (Społem) — 361 pkt., 2) Deląg (LZS Zdżary) — 179 pkt., 3) A. Bek (Widzew) — 175 pkt., 4) Nowak (Tramwajarz) — 156 pkt., 5) Michałek (Społem) — 152 pkt.

W punktacji klubowej młodzików zwyciężyło Społem — 1.122 pkt., przed Tramwajarzem — 513 pkt., Widzewem — 395 pkt., LZS Zdżary — 277 pkt., Włókniarzem Aleksandrów — 124 pkt.

Ogólną punktację klubową szosowców wygrał LZS Pawlikowice — 1.885 pkt.

A oto najlepsi torowcy-seniorzy: 1) Kotliński (Widzew) — 179 pkt., 2) Rubin (Gwardia) — 150 pkt., 3) Łatocha (Włókniarz) — 144 pkt., 4) Wachecki (Społem) — 66 pkt., 5) Świt (Orzeł) — 63 pkt.

W punktacji ogólnej seniorów zwyciężył Widzew — 230 pkt., przed Włókniarzem Ł. — 219 pkt., Gwardią — 203 pkt., Orłem — 172 pkt., Społem — 73 pkt., Startem Ł. — 36 pkt.

Punktacja najlepszych torowców-juniorów: 1) Gorzkiewicz (Widzew) — 329 pkt., 2) J. Bek (Widzew) — 289 pkt., 3) Pierzyński (Pawlikowice) — 187 pkt., 4) Kaczorowski (Gwardia) — 184 pkt., 5) Słowik (Włókniarz Ł.) — 149 pkt.

W relacji klubowej zwyciężył Widzew — 846 pkt., przed Włókniarzem Ł. — 335 pkt., Pawlikowicami — 187 pkt., Społem — 143 pkt., Gwardią — 129 pkt.

Młodzicy: 1) A. Bek (Widzew) — 267 pkt., 2) Chudzicki (Społem) — 221 pkt., 3) Nowicki (Społem) — 214 pkt., 4) Turała (Widzew) — 183 pkt., 5) Szymczak (Społem) — 180 pkt.

Punktacja klubowa młodzików: 1) Społem — 1.051 pkt., 2) Widzew — 575 pkt., 3) Włókniarz Aleksandrów 97 pkt.

W ogólnej punktacji klubowej torowców zwyciężył Widzew — 1.651 pkt., przed Społem — 1.267 pkt., Włókniarzem Ł. — 558 pkt., Gwardią — 332 pkt.

W punktacji szosowej i torowej we wszystkich kategoriach zwyciężył Widzew — 3.388 pkt., przed Społem — 2.642 pkt., Pawlikowicami — 2.074 pkt., Włókniarzem Aleksandrów — 1.002 pkt., LZS Zdżary — 923 pkt., Budowlanymi — 621 pkt., Pogonią Zd. Wola 598 pkt.

Koszykówka

Koszykarze Lublinianki przegrali z AZS Toruń 64:69 (36:28), a Legia zwyciężyła Wybrzeże 92:78 (50:34).

Nowicki w finale mistrzostw Indii

Dobrze spisują się dwaj nasi tenisiści Tadeusz Nowicki i Mieczysław Rybarczyk podczas swej zimowej wyprawy do Indii. W mistrzostwach Indii wschodnich, rozgrywanych w Gauhati, dominującą rolę odegrali reprezentanci Polski i Rumunii. Półfinały gry pojedyńczej były ich wewnętrzną sprawą. Tadeusz Nowicki (Polska), zakwalifikował się do finału zwyciężając — zmęczonego poprzednimi trudnymi pojedynkami — Mieczysława Rybarczyka (Polska) 6:3, 1:6, 6:3. W drugim półfinale Ilia Nastase (Rumunia) wygrał ze swym młodym rodakiem Viorelem Marcu 6:4, 6:2.

W grze podwójnej para Tadeusz Nowicki, Mieczysław Rybarczyk została wyeliminowana w ćwierćfinale przez rumuńsko—indyjski debel Marmureanu, Dhawan przegrywając 3:6, 7:5, 3:6.

W finale Rumun Nastase pokonał Nowickiego 6:4, 2:6, 6:1.

Atzori nadal mistrzem Europy

W Turynie odbyła się bokserska walka o tytuł zawodowego mistrza Europy wagi muszej. Znany w Polsce z występów w karierze amatorskiej, Włoch Ferdinando Atzori obronił mistrzostwo Europy, zmuszając do poddania w IX rundzie innego Włocha Franco Sperati.

167,5 kg sztangę wycisnął ciężarowiec z Rostowa

27-letni oficer Armii Radzieckiej ciężarowiec z Rostowa nad Donem — Mikołaj Choroszajew, poprawił własny rekord świata wagi półciężkiej w wyciskaniu.

Na odbywających się w Alma-Ata mistrzostwach drużynowych ZSRR podniósł sztangę ważącą 167,5 kg. Wynik ten jest o 2,5 kg lepszy od poprzedniego rekordu świata.

Kronika wypadków

● Na ul. Gagarina przejeżdżający samochód marki „Nysa" potrącił 61-letnią F. Suberską (zam. ul. Przybyszewskiego 103). Kobietę z ogólnymi obrażeniami ciała przewieziono do Szpitala im. Pirogowa.

● Pod tramwaj linii 10/2 dostał się 34-letni W. Jakubiec który usiłował przebiec jezdnię na ul. Cmentarnej. Ze złamanymi żebrami, zmiażdżoną prawą stopą i ogólnymi obrażeniami został on umieszczony w Szpitalu im. Jordana.

● Do Szpitala im. Jordana przywieziono z poważną raną 43-letniego Feliksa G. Mężczyz na otrzymał na ul. Lubelskiej cios nożem w klatkę piersiowa.

● W Łodzi zantowano wczoraj cztery drobne pożary m. in. na stacji Łódź Widzew palił się mieszkalny wagon kolejowy. Pożar powstał na skutek wadliwie zainstalowanego piecyka.

Interweniowały 2 jednostki straży.

(j. kr.)

Pani KAZIMIERZE KAŁUSOWSKIEJ wyrazy głębokiego współczucia z powodu zgonu

MĘŻA

inż. Jana Kałusowskiego

naszego drogiego Kolegi i cenionego długoletniego współpracownika składają:

KOLEŻANKI i KOLEDZY z BIURA PROJEKTÓW BUDOWNICTWA OGÓLNEGO WOJ. ŁÓDZKIEGO

Dnia 19. XII. 1968 r. zmarł

Ś. † P.

Stanisław Olewniczak

Pogrzeb odbędzie się 22. XII. br. o godz. 13.30 z kaplicy cmentarza na Mani, o czym powiadamia pogrążona w żałobie

RODZINA.

Najgłębsze wyrazy współczucia Żonie i Rodzinie z powodu śmierci naszego Kolegi

inż. Jana Kałusowskiego

przewodniczącego koła zakładowego Polskiego Związku Inżynierów i Techników Budownictwa przy Miejskim Biurze Projektów w Łodzi, długoletniego, aktywnego członka stowarzyszenia składa:

ZARZĄD ODDZIAŁU PZITB W ŁODZI.

Pogrzeb odbędzie się 23. XII. br. o godz. 15 z kaplicy cmentarza rzym.-kat. na Dołach.

W dniu 19. XII. 1968 r. zmarł w wieku lat 76

tow. Józef Boczkowski

długoletni pracownik — mistrz tkacki Zakładów Przemysłu Wełnianego im. P. Bardowskiego w Łodzi, znany działacz robotniczy, były członek KPP, PPR i PZPR, odznaczony Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski.

Cześć Jego pamięci!

DYREKCJA ZAKŁADÓW,
KOMITET ZAKŁADOWY PZPR,
RADA ZAKŁADOWA, RADA ROBOTNICZA.

Obaj nazywali się Mountbattenowie. Obaj siedzieli w swoich kwaterach głównych, gestykulowali pochyleni nad wielkimi mapami i omawiali plan tego samego ataku, w tym samym miejscu i tymi samymi środkami realizowanego.

Jeden z planujących, lord Mountbatten, szef operacji kombinowanych w brytyjskim dowództwie naczelnym, dyktował w dniu 17 sierpnia 1942 roku ostatnie rozkazy dla swoich 6000 żołnierzy brytyjskich i kanadyjskich.

Czy Hitler wiedział?

TREŚĆ tych rozkazów: zajęcie przez zaskoczenie portu wojennego Dieppe na obsadzonym przez wojska niemieckie francuskim wybrzeżu kanału La Manche. Ta „operacja zwiadowcza", wyjaśniał lord, nie jest jeszcze inwazją, ma jednak za zadanie dokładnie wybadać siłę urządzeń obronnych hitlerowskiej „twierdzy Europy".

Drugi Mountbatten siedział o tej samej godzinie w głównej kwaterze 3 niemieckiej floty powietrznej we Francji nad skrzynią z piaskiem i przeprowadzał w miniaturze plan, o którym jego brytyjski dubler mówił w tajemnicy tylko w rozkazach operacyjnych: brytyjski atak na Dieppe.

To, co przede wszystkim odróżniało od siebie obu Mountbattenów — poza tym, że tylko jeden z nich był prawdziwym Mountbattenem — to był kolor munduru. Jeden z nich był w ciemnogranatowym mundurze admirała floty Jego Królewskiej Mości, drugi — w jasnostalowym mundurze oficera Luftwaffe.

Przez dwa dni rozgrywał niemiecki Mountbatten ze swoimi kamratami grę wojenną o Dieppe. W jednym pokoju siedział on i naśladował brytyjskiego lorda, w sąsiednim ulokował się „Ic" — oficer wywiadu feldmarszałka von Rundstedta i grał rolę niemieckiej obrony, podczas gdy w trzecim pomieszczeniu przebieg operacji śledził w charakterze rozjemcy — gen. Fröhlich. I ten ostatni rozstrzygnął: „Wyrzucamy alianckie oddziały z Francji najpóźniej w pięć dni po ich lądowaniu".

Gdy oddziały lorda Mountbattena lądowały o świcie 19 sierpnia 1942 roku na plaży w Dieppe, oczekiwał na nie przeciwnik starannie przygotowany. Akcja przebiegała zgodnie z obrazem, jaki na dwa dni przedtem nakreślono oficerom w czasie odprawy w kwaterze głównej głównodowodzącego frontu Zachód w Angers. Niemiec mówił wówczas: *„My wiemy, że właściwym celem głównego ataku będzie miasto Dieppe, że pójdą uderzenia dodatkowe, które będą miały za zadanie odciąć miasto z boku i od tyłu".*

Te trafne przewidywania opłacili zachodni alianci krwawymi starciami i prawdziwą wojskową katastrofą: z 6 tysięcy żołnierzy utracili 3000 zabitych i wziętych do niewoli. Niemcy zestrzelili ponadto 100 brytyjskich samolotów.

Klęska poniesiona w Dieppe wstrząsnęła angielską opinią publiczną do tego stopnia, że po zakończeniu wojny rozeszły się pogłoski, jakoby plan lądowania wojsk brytyjskich był — z powodu niedostatecznej ostrożności lorda Mountbattena — dokładnie i przed czasem znany Niemcom. Sformułowano nawet to oskarżenie zupełnie wyraźnie, ale dzięki interwencji głównie księcia Filipa, siostrzeńca lorda Mountbattena, zarzut ten został oficjalnie uznany za bezzasadny. Również brytyjscy historycy zrobili jego lordowskiej mości przyjemność i doszli do podobnego wniosku. Rzecz poszłaby w końcu w niepamięć, gdyby najzawziętszy wróg Mountbattena brytyjsko-kanadyjski „lord prasowy" Beaverbrook nie spotkał pewnego człowieka. Tego dogodnego dla swoich celów dokumentarzystę znalazł... w gazecie. W londyńskim „Daily Telegraph" mianowicie wyczytał pewnego dnia list do redakcji, napisany przez brytyjskiego historyka — Davida Irvinga *), który w związku z ukazaniem się dwóch nowych książek na temat Dieppe, czynił gorzkie wyrzuty ich autorom z tego powodu, że przy pisaniu nie zachowali należytej staranności.

„Czytając musiałem dziwić się chociażby z powodu braku energii, który wykazują autorzy w swoich próbach opanowania tematu" — pokpiwał sobie Irving. — Myślałem, że ludzie nauki nie mają już żadnych wątpliwości co do tego, że Niemcy na wiele tygodni przed lądowaniem byli poinformowani o brytyjskich planach akcji Dieppe. Ja w każdym razie dobrze o tym wiedziałem, wziąłem to bowiem z niemieckich dokumentów".

„Lordowi prasowemu" — autor listu do redakcji wydał się wprost idealnym sojusznikiem w walce przeciwko Mountbattenowi, zwłaszcza, że w międzyczasie — w swojej książce na temat ataków lotniczych na Drezno — Irving ponownie wystąpił jako ostry krytyk brytyjskiego sposobu prowadzenia wojny.

Na propozycję Beaverbrooka, przekazaną przez jego londyńską popołudniówkę „Evening Standard", Irving podjął się napisania bardzo szczegółowego artykułu. *Zasiadł nad skrzynią dokumentów i opisał jak to Niemcy oczekiwali w Dieppe na żołnierzy Mountbattena.*

9 lipca 1942 r. Adolf Hitler dalekopisem ostrzegł głównodowodzącego frontem zachodnim marszałka von Rundstedta, że należy się „liczyć z dużym prawdopodo-

DOKOŃCZENIE NA STR. 3

FLATTER

Ludzie ryzyka (1)

Oblatywaczom samo'otów nie znany jest strach?..

Za oknem rozciąga się szeroko przestrzeń okęckiego lotniska. Daleko po przeciwnej stronie widać budynki portu lotniczego. Tutaj zaś, zaraz za przeciwległą ścianą znajdujemy trochę mroczną przestrzeń wielkiego hangaru, gdzie krzątają się ludzie instalując na różnych maszynach dziesiątki skomplikowanych przyrządów. Do ściany budynku przytulił się dziwaczny pojazd obudowany kolorowymi płaszczyznami różnych wymiarów i dopiero po chwili odnajdujemy w nim znajomą sylwetkę ciężarowego „Stara 25", służącego do naziemnych doświadczeń aerodynamicznych z wyposażeniem samolotów rolniczych.

ŚWIAT LUDZI I MASZYN

Ten niezwykły na pierwszy rzut oka świat stał się królestwem siedmiu ludzi. Siedmiu pilotów doświadczalnych Instytutu Lotnictwa w Warszawie. Najbardziej chyba zamkniętej grupy zawodowej. Są to przy tym ludzie, których laicy w sprawach lotnictwa ochrzcili mianem oblatywaczy i otoczyli nimbem pewnej tajemniczości — ludzie o żelaznych nerwach, którzy — tak myśli laik — z całą świadomością w imię własnych jakichś ideałów co dzień i co godzina ryzykują życiem w karkołomnych próbach pilotażu na niepewnym przecież sprzęcie.

Mity mitami, przypatrzmy się więc bliżej bohaterom tej opowieści. — Inżynierowie piloci Andrzej Abłamowicz, Ludwik Natkaniec, Jerzy Zięborak, Stanisław Wielgus, Ryszard Witkowski, Jan Gawęcki i Julian Bojanowski. Na pierwszy rzut oka żaden z nich w niczym nie przypomina bohatera chłopięcych marzeń, a przecież reprezentują najwyższe umiejętności i dokładną znajomość problematyki lotniczej, poparte wieloletnim doświadczeniem.

(Dalszy ciąg na str. 4)

MAGAZYN NIEDZIELNY „DŁ"

PANORAMA

Krzesła - jakich nie znacie

Krzesło. Znane już było w Egipcie w II tysiącleciu p.n.e., a potem w Grecji, gdzie do jego wyrobu używano drewna i to nawet giętego. Wówczas to w starożytności, a potem w średniowieczu krzesła służyły głównie do reprezentacyjnych celów, jako sprzęt użytkowy do zasiadania dla władców i dostojników. Meblami codziennego użytku stały się dopiero w okresie renesansu we Włoszech.

W okresie tysiącleci krzesło przechodziło najprzeróżniejsze metmorfozy wzornicze dostosowując się do obowiązujących wówczas w sztuce stylów, aby wreszcie, już w XIX w. naszych czasów stać się zwyczajnym sprzętem każdego niemal mieszkania.

W tym to właśnie czasie na widowni, wśród innych słynnych ebonistów pokazał się nie znany wówczas M. Thonet ze swymi warsztatami stolarskimi w Austrii i we Francji. Nieco później, bo w roku 1885 zakłada on swoją polską filię w zabudowaniach po starych młynach w Radomsku.

Mieści się w nich po dziś dzień jeden z oddziałów wielkiego, największego w Polsce, a drugiego z kolei w Europie (po fabryce w Podolsku pod Moskwą) kombinatu przemysłowego tej branży — **Radomszczańskich Zakładów Mebli Giętych.**

Nie spodziewał się zapewne stary Thonet, że jego niewielka i prymitywna fabryczka przybierze w nowych, powojennych warunkach tak wielkoprzemysłowe kształty. Wybudowany sześć lat zaledwie temu kosztem 350 mln zł radomszczański kombinat meblarski, wyposażony w najnowocześniejsze maszyny, zatrudnia dziś ponad 4 tys. załogi o wysokich specjalnościach zawodowych. W obszernych, szklanymi dachami pokrytych halach **produkuje się rocznie 2,5 miliona krzeseł w 360 wzorach i tysiącu typoodmianach.** Połowa tej ilości wysyłana jest do 34 krajów świata, w tym do 31 wysoko uprzemysłowionych krajów kapitalistycznych. Najpoważniejsi odbiorcy radomszczańskich krzeseł to USA i Związek Radziecki oraz Anglia, Kanada, Szwecja, Francja, Szwajcaria, Włochy i NRF. Gdyby nie potrzeby krajowe, meblarski eksport radomszczańskiego Famegu mógłby osiągać jeszcze większe rozmiary.

Bo tu w Famegu znają swoją robotę. Zachowując produkcyjną tradycję meblarstwa giętego wzbogacają stare thonetowskie wzory coraz to nowymi współczesnymi odmianami. **Również i drewno gięte, aczkolwiek dominujące w produkcji krzeseł, nie stanowi jedynej specjalności zakładu, który wprowadza na rynek także i krzesła oraz fotele tapicerowane, fotele na biegunach, a nawet krzesła jedyne w swoim rodzaju — masywne, ze specjalnego drewna toczone, tzw. „kapitańskie", popularne, zwłaszcza na amerykańskim i kanadyjskim rynku krzesła, w których nie ma ani jednej śruby, gdyż ich funkcję pełnią drewniane kołki wstrzeliwane w drewno przy pomocy pistoletu ze sprężonym powietrzem.**

(Dokończenie ze str. 3)

A. Abłamowicz, kierownik tego niewielkiego zespołu wraz ze St. Wielgusem i J. Bojanowskim rozpoczęli swoją karierę lotniczą w roku 1945. Podówczas studenci tzw. wydziałów politycznych AGH w Krakowie wyszperali ukryte w klasztorze o.o. zmartwychwstańców przy ul. Łobzowej poniemieckie szybowce. Wyciągnęli je stamtąd do hufca harcerskiego, sami zmontowali i w Bodzowie pod Krakowem przeszli swój chrzest powietrzny.

PIERWSZY POLAK...

Entuzjastom lotnictwa z pewnością bliska jest sprawa nowego nabytku PLL „LOT" pasażerskiego samolotu odrzutowego TU-134 . Autor niniejszego miał możliwość dwukrotnego podziwiania tej pięknej maszyny — raz podczas pierwszego startu z pasażerami na pokładzie. Za drugim razem był to tylko model z własnoręczną dedykacją konstruktora dla A. Abłamowicza i z podziękowaniem za przeprowadzoną w ZSRR serię prób przed przekazaniem maszyny LOT-

Flatter

-owi. W ten właśnie sposób Abłamowicz stał się pierwszym Polakiem, który siadł za sterami pierwszego w historii polskiego lotnictwa, pasażerskiego odrzutowca.

Nim jednak doszło do tego, musiało minąć wiele lat nauki, tysiące godzin lotów, setki badań lekarskich, zdobywanie doświadczeń. Doświadczeń okupywanych czasami drogo — najdrożej jak można — ludzkim życiem. I stąd ów nimb, jaki wyrósł wokół oblatywaczy, chociaż w ich pracy niewiele jest karkołomnych akrobacji. Są za to godziny lotów z „niewiadomym". Trzeba być po prostu zawsze przygotowanym na każdą ewentualność. W taki sposób zginęli: inż. Antoni Śmigiel — podczas prób prototypu śmigłowca na płycie lotniska, gdy urwał się nagle koniec łopaty wirnika; inż. Aleksander Wąsowicz — gdy urwał się ster podczas lotu na prototypie samolotu komunikacyjnego; inż. Sławomir Makaruk — pilotowany przezeń szybowiec wpadł we flatter, samowzbudne drgania konstrukcji mogące doprowadzić do jej zniszczenia. Zdążył opuścić kabinę, ale nie zdążył otworzyć spadochronu...

ŁUT SZCZĘŚCIA

Kariera każdego oblatywacza obfituje w takie czy inne momenty groźne, nieraz nadzwyczaj groźne. Laik mówi wtedy o fantastycznych zdolnościach pilota, które pozwoliły na wyjście z opresji obronną ręką. Sami piloci mówią jednak tylko o przysłowiowym łucie szczęścia.

St. Wielgus. — Podczas lotu śmigłowcem, w zawisie na wysokości około 15 metrów, ni z tego ni z owego, zgasł silnik. Ciężka maszyna rąbnęła jak kamień o murawę lotniska. Nikt z obserwatorów nawet nie zorientował się co się stało. Pilot i maszyna wyszli z tego bez szwanku. Gdyby jednak wysokość była o kilka lub kilkanaście metrów większa, nie byłoby już nic do zbierania. Strach przyszedł, gdy było już po wszystkim. A najgorsze w tym wszystkim było to, że choćbym dysponował nie wiem jakimi umiejętnościami — nie mogłem zrobić absolutnie nic!

J. Bojanowski raz jeszcze wspomina zmorę oblatywaczy — flatter. Podczas próby maksymalnej prędkości lotu wystąpiły w pewnym momencie owe drgania. Po chwili urwały się końce skrzydeł, pękł kadłub, maszyna zaczęła rozsypywać się w powietrzu. Pilota uratował natychmiastowy skok i na szczęście spory pułap lotu.

A. Abłamowicz —Wymieniać drobne przygody ,takie jak przymusowe lądowanie w nocy w nie znanym terenie można by długo. Emocji dostarczyło urwanie się drążka sterowego w samolocie, ale momentem najwyższej grozy był inny, dość niecodzienny wypadek. Podczas lotu samolotem odrzutowym, na wysokości 9 tys. m, rozerwała się kabina ciśnieniowa, w której zamknięty jest pilot. Normalnie ogromna różnica ciśnień występująca tak gwałtownie prowadzi do uszkodzenia płuc, a co za tym idzie utraty przytomności i... Szczęście Abłamowicza polegało na tym, że wypadek zdarzył się podczas wydechu. Zdołał obniżyć wysokość i wylądować. Lekarze, którzy badali go po tym locie, nie mogli się nadziwić, że historia skończyła się w taki sposób.

LESZEK RUDNICKI

Polskie

SZARIK ZSZEDŁ NA PSY?

Pan Franciszek Szydełko właściwie całe swoje życie poświęcił... psom i można bez przesady stwierdzić, że jest jednym z najlepszych w Polsce znawców „psiej duszy". On to właśnie jest trenerem, który współpracuje z ekipą filmową realizującą kolejne odcinki „Czterech pancernych...". Jemu właśnie zawdzięczamy fakt, że „piąty pancerny" — filmowy Szarik, czyli w cywilu piękny 7-letni owczarek niemiecki — Trymer, gra jak prawdziwy aktor...

MONDO CANE

Gdy rozmawialiśmy z panem Szydełko, Szarik nadsłuchiwał pilnie i obserwował przebieg wymiany zdań swoimi pięknymi, wielkimi ciemnymi ślepiami.

— Zwykło się mówić, że bywają psy „mądre" i psy „głupie". Co pan sądzi o takim postawieniu zagadnienia?

— W pracy trenera wyróżniamy cztery podstawowe cechy charakteru psa, które znajdują zastosowanie do każdej rasy. Pies więc może mieć charakter pobudliwy, powściągliwy, zrównoważony lub zmienny. Szarik np. ma charakter wybitnie zrównoważony, odznacza się bardzo przyjacielskim stosunkiem do otoczenia, a szczególnie do dzieci.

Oczywiście pies nie ma „rozumu". Dlatego też technika tresury, obojętnie do jakich celów: dla potrzeb milicji, dla pomocy niewidomym, czy jak w tym przypadku dla potrzeb filmu, polega na tym, by pies kojarzył polecenia z określonymi sytuacjami. Szczególnie ważna jest intonacja głosu przewodnika. Pies słyszy bowiem ok. trzydziestu razy lepiej niż człowiek. Ma także bez porównania lepiej rozwinięty zmysł powonienia. Jeśli np. kupilibyśmy kilkadziesiąt nowych chusteczek do nosa i kilka osób wzięłoby kilka z nich do ręki, pies byłby w stanie odkryć, kto którą chusteczkę dotknął... Psy mają także rozwinięty zmysł dotyku i smaku. Gorzej jest ze wzrokiem.

— Czy to prawda, że istnieje „polska szkoła" tresury psów?

— Tak. Ponieważ pracuję w tej dziedzinie już ponad 20 lat, uważam, że wniosłem także swój wkład do jej powstania. „Polska szkoła" tresury polega przede wszystkim na wykorzystaniu faktu, iż psy są bardzo „łakome", pochwał, równie jak i smakołyków. Nie stosujemy więc przymusu, nie terroryzujemy psa, jak to np. stosuje się w „szkole niemieckiej". Staramy się przede wszystkim uwypuklić i rozwinąć wrodzone cechy zwierzęcia. Stąd też np. selekcja „kandydatów" do psiej szkoły dla potrzeb milicji, jest bardzo skrupulatna i surowa. Pies w wieku od 1 do 2 lat jest przed podjęciem tresury wszechstronnie sprawdzany. Potem przechodzi wraz ze swoim przyszłym przewodnikiem 10-miesięczne przeszkolenie a następnie „zdaje egzamin" z 30 „przedmiotów" i otrzymuje świadectwo ze stopniami. Zdarza się, że pies nie zdaje tego egzaminu z wynikiem pomyślnym i wówczas już nie „powtarza" roku, lecz jest po prostu przeznaczony do innych celów, niż tropienie przestępców. Np. wrodzona wybitna łagodność dyskwalifikuje psa do służby milicyjnej, ponieważ jest to cecha, którą można rozwinąć, a której nie można zlikwidować.

„Polska szkoła" tresury daje doskonałe rezultaty, bowiem opiera się przede wszystkim na dążeniu do nawiązania ścisłej więzi między psem, a jego przewodnikiem, do tego by zwierzę darzyło człowieka pełnym zaufaniem.

— Co radziłby pan tym wszystkim posiadaczom psów, którzy chcą, aby ich czworonożni przyjaciele byli „dobrze ułożeni"?

— Radziłbym im przede wszystkim, aby przeczytali **„Psychologię zwierząt"**, prof. **Dembowskiego** oraz **„Podręcznik amatorskiej tresury psów"** i sami próbowali swych sił na „niwie" treserskiej, co niezależnie od wszystkiego dostarcza wiele satysfakcji. Z psem trzeba „rozmawiać", ale nie przy pomocy opowiadania, lecz krótkimi zdaniami, wyrazami, lub wręcz sylabami, bo jak powiedzieliśmy reaguje on bardzo silnie na bodźce słuchowe. Powinien się o niego troszczyć zawsze jeden i ten sam człowiek, zresztą psy zwykle same wybierają sobie pana (może to być i kobieta) spośród domowników. Trzeba poza tym psa obserwować, by opiekun mógł wiedzieć, jaki jest aktualny stan psychiczny pupila, czy jest on zmęczony, spragniony, czy podrażniony.

— Wracając do Szarika (tu przysłuchujący się rozmowie pies — aktor, nadstawił pilnie uszu), jak zachowuje się on na planie filmowym?

— Reżyser serii „Czterej pancerni i pies" p. Konrad Nałęcki zwykł mówić, że Szarik to nie pies, lecz... normalny aktor. Gdy tylko znajdzie się na planie, ożywia się, rozumie każde polecenie, reaguje na komendę reżysera: „Kamera... Start...". Potrafi czasem nawet odsunąć któregoś z aktorów, by znaleźć sobie lepsze miejsce w kadrze. Przygotowując go do filmowej roli, trzeba było przede wszystkim osłabić jego agresywność, którą odznaczał się podczas pracy dla milicji.

Szarik bardzo szybko zaprzyjaźnił się z aktorami, kreującymi główne role w filmie, a także z niektórymi członkami ekipy realizatorów. Jest rozpieszczany i jak gdyby zdawał sobie sprawę z faktu, że gra ważną rolę...

— Właściciel słynnego w okresie międzywojennym hollywoodzkiego psa-aktora, wabiącego się Rin Tin Tin, dorobił się majątku. Czy Szarik otrzymuje „aktorską" gażę?

— Nie, władze MO „oddelegowały" Szarika bezpłatnie. Otrzymuje on dzienną dietę na wyżywienie w wysokości 21 zł. Za to kupuję mu m. in. wołowinę, którą jada smażoną.

— Czy po zakończeniu pracy w filmie, Szarik wróci do służby milicyjnej?

— Niestety, nie. Przystosowanie jego charakteru do potrzeb filmu poczyniło nieodwracalne zmiany w jego „usposobieniu". Pójdzie więc na pewno w jakieś dobre, „prywatne" ręce. Ma już przecież 7 lat, co w przybliżeniu odpowiada wiekowi 40-letniego mężczyzny.

— Dziękuję panu serdecznie za niezmiernie interesującą rozmowę, której treść niewątpliwie zainteresuje wszystkich miłośników psów w ogóle, a Szarika w szczególności.

Rozmawiał:
JÓZEF POTĘGA

WRÓŻBY I WRÓŻBICI

* Ostrożnie ze zdrowiem * Grypa ma zamiar cię zaatakować * Ciekawi jesteśmy swego losu * Ciągle stajemy jednak bezradni * Co będzie z nami?

NA KRAWĘDZI

Wpadł mi w ręce niedawno egzemplarz „Kuriera Polskiego". Przyjemna gazeta redagowana z wyczuciem aktualności. Ale nie tylko. W wydaniach niedzielnych znajdziesz w niej rubryczkę, „Horoskop", która powie ci jak żyć, jak postępować i w ogóle czego się trzymać także w przyszłości. „Panna zrobi Ci miłą niespodziankę. Koło czwartku, piątku, nigdzie nie wyjeżdżaj".

Panna niestety nic mi nie zrobiła, a w piątek serdeczny przyjaciel wydusił ze mnie solidną pożyczkę, której, jak wiem, nigdy mi nie zwróci. Psiakość, gdybym wyjechał (a miałem zamiar to zrobić, nie zastałby mnie w domu.

Ale zaraz, zaraz, skąd redaktor „Horoskopu" wie, że w ogóle miałem zamiar wyjeżdżać? Przyczynowo-skutkowa dusza moja wzdrygnęła się na tę myśl, ale tak między nami, jakaś jej cząstka kazała mi jednak za tydzień znów sięgnąć po „Kurier". — „Możesz liczyć na dobrą passę u szefa. W domu więcej uwagi dla Ukochanej Osoby".

Nic z tego. W następnym tygodniu szef mnie tylko obrugał, bo ktoś przyszedł do niego i powiedział, że nazwałem go krową w pewnym felietonie (co zresztą nie było prawdą, bo w felietonie pisałem po prostu o krowie, a nie o tym kimś). Byłem miły dla Ukochanej Osoby, ale nie poskutkowało. Osoba potraktowała to tylko jako wyrzuty sumienia spowodowane nadmiernym zainteresowaniem Panną w ubiegłym tygodniu.

Kiedy więc w kolejnym „Horoskopie" wyczytałem — „ostrożnie ze zdrowiem, grypa ma zamiar cię zaatakować", powiedziałem sobie — a guzik, nie wierzę. Skutek — Piszę to w łóżku, z termometrem, który skacze coraz wyżej ponad czerwoną kreskę, kaszlę, kicham, łykam aspiryny. Tak się na mnie zemścił „Horoskop".

Wydawałoby się, że w coraz bardziej komplikującym się świecie wróżbitom będzie żyć coraz trudniej. Nie jest to jednak oczywiste. Owszem, coraz trudniej wróżyć pojedyńczym indywiduom. Wróżenie dla zbiorowości, oparte na tych samych, niezmiennych prawach rachunku prawdopodobieństwa jest jednak w dalszym ciągu łatwe. Jeśli coś nie sprawdzi się w jednym tygodniu, sprawdzi się, choćby w części, w drugim. „Będziesz się cieszyć, a zaraz potem martwić"; „W domu dużo pracy i jakieś małe zamieszanie". A jeśli nawet się nie sprawdza, człowiek gotów jest zwalić winę na siebie — że nie dość wierzył, lub nie dopełnił jakichś warunków.

Ciekawi jesteśmy swojego losu, to normalne, ludzkie. Olbrzymim powodzeniem cieszy się futurologia, nauka pozwalająca przewidywać przyszłość. Ona jednak opiera się na realnych przesłankach, konkretach, prawach logicznych. Planujemy, również perspektywicznie, chcąc kształtować przyszłość własnymi rękoma. Ciągle jednak stajemy bezradni, gdy przyjdzie nam myśleć o samych sobie. Tak bardzo chcielibyśmy wiedzieć co się zdarzy we wtorek, jak pokieruje nami los. Iluż z nas w tym świecie nadprzewodników, komputerów, długoterminowych prognoz pogody, w dalszym ciągu jest, choćby w małym skrawku mózgu, fatalistami... Z Bogiem sprawa, jeśli horoskop wróży pomyślnie — wtedy idziemy w nowy tydzień z jakąś nadzieją. Jeśli wróży źle (bo taką akurat fantazję miał autor), zapominamy, że to tylko żart, zabawa towarzyska, miła rozrywka niedzielna, i gdzieś tam w głębokich zakamarkach szarych komórek odczuwamy niepokój przed nieznanym, co rzecz jasna nie pozostaje bez wpływu na nasze postępowanie. Czy serio, czy też żartem, na jedno wychodzi, wróżby odwołują się do ciągle tego samego lęku.

Więc leżę teraz, proszę „Horoskopu" w łóżku i, może to sprawa gorączki, nie wiem już co o twoich przepowiedniach myśleć. Wiem za to, że wielu czyta cię na serio, z wypiekami na twarzy, ktoś tam już wpadł w depresję, inny stał się mistykiem.

Co będzie ze mną?

JERZY KATARASIŃSKI

Dokończenie ze str. 3

CZY Hitler wiedział?

bieństwem lądowania nieprzyjaciela w niedalekiej przyszłości w rejonie zachodniego wybrzeża". Znaki wskazujące na to prawdopodobieństwo:

1 „coraz więcej wypowiedzi agentów na ten temat oraz inne przesłanki, wynikające z doniesień wywiadu".

2 „silna koncentracja środków transportu morskiego na południowym wybrzeżu Anglii",

3 „osłabienie w ostatnich czasach działalności angielskiego lotnictwa".

Hitler orientował się nawet i był w stanie określić dokładnie, gdzie należy oczekiwać uderzenia aliantów: „Za miejsce szczególnie zagrożone należy uważać przede wszystkim wybrzeże kanału w rejonie Dieppe — Le Havre oraz Normandię".

Hitler był tak głęboko przekonany, iż Brytyjczycy mają zamiar lądować w okolicy Dieppe, że nakazał natychmiastowe przerzucenie do Francji dywizji SS — „Das Reich", gwardii SS — „Adolf Hitler", dywizji piechoty „Grossdeutschland", 7 dywizji lotniczej i brygady „Hermann Göring".

W związku z tym Rundstedt wydał rozkaz przeprowadzenia gry wojennej, żeby wypróbować akcję obronną przeciwko nieprzyjacielskiemu lądowaniu w rejonie Dieppe. I tak właśnie doszło do sytuacji, że na dwa dni przed wydaniem przez prawdziwego Mountbattena ostatnich rozkazów do ataku, w głównej kwaterze 3 niemieckiej floty powietrznej, jeden z oficerów zasiadł do skrzyni z piaskiem, naśladującej plażę pod Dieppe. Historyk Irving określił to wydarzenie słowami: **„Była to najbardziej krwawa i tragiczna zabawa na piasku, w całej historii ludzkości. Przekonanie brytyjskich strategów, że Niemcy nic nie wiedzą o angielskich przygotowaniach do lądowania było katastrofalnym błędem".** Przedstawiciele oficjalnej, brytyjskiej historiografii rzucili się na Irvinga, oświadczając, że jego rewelacje są chorymi przywidzeniami. Zaniepokojony o losy kampanii przeciwko swemu śmiertelnemu wrogowi lord Beaverbrook włączył się ponownie. Zażądał od redakcji „Evening Standard", żeby namówiła Irvinga do opublikowania w drugim artykule dokumentów i źródeł.

Po długich pertraktacjach z cenzurą i z admiralicją Irving ogłosił artykuł i podał źródła: depesze i notatki z archiwum „Służby Wywiadu Wielkoniemieckiej Marynarki Wojennej".

Tylko co do jednego z tych dokumentów cenzura uparła się i nie pozwoliła na jego publikację. Irving mógł go tylko bardzo ostrożnie opisać. **Było to doniesienie amerykańskiego wywiadu, zawierające sprawozdanie z odprawy u Führera w Angers, poświęconej omówieniu zamierzonego przez dowództwo brytyjskie lądowania pod Dieppe.**

„Dziś już wiemy — pisał znawca sukcesów niemieckiego wywiadu — że Niemcy w 1942 roku znali kod naszej marynarki i że mieli zorganizowany podsłuch zwłaszcza stacji radiowej marynarki brytyjskiej w Portsmouth".

***) Z prac badawczych Irvinga korzystał również R. Hochhuth przy pisaniu swoich głośnych „Żołnierzy" (o odpowiedzialności Churchilla za wojnę powietrzną i o kulisach śmierci gen. Sikorskiego).**

(Dokończenie ze str. 3)

KRZESŁA — jakich nie znacie

Te właśnie masywne krzesła, o grubych na tokarkach rzeźbionych nogach, to jedna ze specjalności Famegu. Upodobali je sobie szczególnie kupcy z USA. NAWET W TELEWIZYJNEJ BONANZIE MOŻNA JE OBEJRZEĆ NA FARMIE RODZINY CARTWIRGHTÓW. W nieco zmodyfikowanej, lżejszej konstrukcji zakupuje je też chętnie Szwecja i Kanada, ta ostatnia barwione plast-lakierami na piękny, wiśniowy kolor.

— Klient nasz pan — mówi dyr. nacz. Famegu — mgr Edward Wajkert i oprowadza nas po rozległym terenie nowoczesnego kombinatu. Żeby zadowolić klienta, trzeba dobrze orientować się nie tylko w prawach rządzących dzisiejszym meblarskim rynkiem światowym, ale i w modach i upodobaniach poszczególnych odbiorców, a nawet w warunkach ich życia. **Krzesło, które zadowolić może np. Anglika, nie będzie miało zbytu w Ameryce i odwrotnie.** Jeden tylko krzesłowy element — oparcie, a ileż wymaga precyzji. Na amerykański rynek oparcia muszą być ustawione pod większym, bardziej rozwartym kątem, w związku z amerykańskim zwyczajem siedzenia z nogami opartymi na stole czy biurku. Angielskie meblarstwo współczesne preferuje oparcia dla pleców z wygięciem na linii łopatek, jako zgodne z wymogami higieny korekcyjnej. Są też zapewne i żądania bardziej ekstrawagancki, jak chociażby owego Anglika, o którym doniosło jedno z naszych czasopism, a który gdyby napisał do Famegu, **zażądałby na pewno krzesła i masywnego i lekkiego zarazem, jako że właśnie taki tylko sprzęt byłby najodpowiedniejszy dla jego oryginalnego hobby. Facet ten bowiem sadza swoją 12-letnią córeczkę na krześle, a następnie podnosi je do góry jedną ręką i zatacza nim koła w powietrzu. Podobno taka zwariowana gimnastyka to dla niego najlepszy odprężający relaks.**

O jakości krzesła, podobnie jak i każdego innego mebla, decyduje w niemałym stopniu surowiec — mówią mi w Famegu i prowadzą na wielkie, załadowane drewnem place. Tu właśnie w olbrzymich stojakach rozpoczyna się pierwszy i bardzo ważny moment produkcyjnego cyklu.

„Moment", to nie bardzo właściwe wyrażenie. Trwa on w zależności od sezonu, do pół roku. **Tyle bowiem czasu musi drewno leżakować, aby zmniejszyć swą wilgotność do 12, a maksimum do 22 proc.** Nie wiem, jak to jest u innych wytwórców, ale tu odwilgotnienie drewna to żelazna reguła. Potem tak wysuszony surowiec przewożony jest na hale wysoko sprawnych strugarek i tokarek.

Następna faza — laikowi wyda się to śmiesznym nonsensem — to zmiękczanie drewna w wielkich parnikach, skąd po 12 godzinach wychodzi podatne na gięcie, jak kiełbasa. Oglądałam na własne oczy jak nawet grube deski robotnik zwijał na maszynie w różne esy floresy. Potem znów tydzień suszenia, albo jak tu mówią, sezonowania w komorze o odpowiedniej temperaturze i start na szybką już produkcyjną taśmę.

A więc wydział obróbki zasadniczej, na którym poszczególne elementy krzesła nabierają już właściwego kształtu, toczna obróbka brzegów, szlifowanie na specjalnej z Włoch sprowadzonej frezarce-kopiarce rzeźbiącej 12 elementów naraz, montowanie podzespołów, transporter teleflexowy, łączenie podzespołów w całość, lakierowanie natryskowe w komorach i wreszcie suszenie, szlifowanie, znów natrysk lakierami „nitro" i „cnemo" oraz plast-lakierami i po 12 godzinach jeszcze jednego sezonowania krzesło gotowe jest do wysyłki na rynek.

K. WYRZYKOWSKA

RELIGIE ŚWIATA

Dziś w kolejnym odcinku naszego cyklu pt. „Religie świata" przejdziemy do zagadnienia zakonów. Życie zakonne, może ze względu na swą tajemniczość zawsze budziło duże zainteresowanie. Na wstępie trzeba powiedzieć, że zakony nie są wynalazkiem religii chrześcijańskiej. Istniały już one i działały na długo przedtem, w religiach starożytnych. Ich źródłem były fanatyczna wprost religijność oraz wybujała asceza pewnych grup wyznawców. Pragnąc dać ujście tym przeżyciom udawali się oni, pod kierunkiem duchowego przywódcy w miejsca odosobnione i tam poświęcali czas na modły i religijne obrzędy.

Zanim przystąpimy do omówienia zakonów chrześcijańskich, warto trochę miejsca poświęcić analogicznej instytucji istniejącej w religiach buddyjskiej i mahometańskiej. Jak pamiętamy z poprzednich odcinków cyklu, buddyzm żądał od swych wyznawców najwyższej doskonałości. Aby ją osiągnąć Budda ustanowił zakon pod nazwą Samgha, co znaczy gmina. Członkowie gminy zwani mnichami-żebrakami zobowiązani byli do przestrzegania następujących 10 przykazań: 1) Nie zabijać istot żywych. 2) Nie kraść. 3) Nie obcować cieleśnie z kobietami. 4) Nie kłamać. 5) Nie pić alkoholu. 6) Nie spożywać po południu pokarmów. 7) Nie brać udziału w tańcach i zabawach. 8) Nie używać kwiatów i pachnideł. 9) Nie zażywać wygód i 10) Nie posiadać złota i srebra.

Wstąpienie do buddyjskiego zakonu nie jest rzeczą zbyt skomplikowaną. Wystarczy w 7 roku życia zgłosić się do gminy. Po 13 latach kandydowania składa się śluby zakonne. I ta ceremonia jest bardzo prosta. W obecności 10 mnichów uczeń odpowiada na szereg tradycyją ustalonych pytań i zostaje zaliczony w poczet zakonników. Rzecz ciekawa, że występujący, z tych czy innych powodów, z zakonu pozostaje nadal w jak najlepszych stosunkach z kołem jako tzw. „brat świecki".

Zakony posiada również i islam, chociaż Koran powiada jasno, że „w islamie nie masz mnichów". Jednakże pod wpływem ascezy chrześcijańskiej wśród wyznawców islamu poczęły powstawać związki religijne mężczyzn, którzy surowym życiem i ścisłym wypełnianiem zaleceń Koranu odróżniali się od reszty współwyznawców.

(d. c. n.)

„UPIŁEŚ SIĘ MÓJ PLAYBOYU"

(KORESPONDENCJA WŁASNA Z HONGKONGU)

Tajfun oślepił miasto — zgasły kolorowe witryny w większości zabarykadowane żelaznymi storami, zmętniały też nieliczne kolorowe neony zalewające normalnie miasto orgią barw i świateł, nawet wysokie hotele przypominały raczej kopce termitów. Wydawało się, że przybysze z różnych stron świata woleli nie oglądać wrogiego żywiołu odgradzając się od niego kotarami klimatyzowanych pokojów. Tak można było sądzić, gdy wieczór jeszcze nie przemienił się w noc.

WHISKY AND HOSTY

Klęska żywiołowa, mogło się początkowo wydawać, dotknęła wszystko wokoło. Pusto było nawet przed nocnymi barami i klubami na Pekin Road, Humphreys Avenue na ulicach noszących nazwę Kantonu, Hanoi, Salisbury, Hajfongu itp. Opustoszałe wnętrza Nihgt Clubów, podświetlone czerwonymi, niebieskimi lub pomarańczowymi kinkietami wyglądały teraz jak graciarnie starych teatrów. Czarujące hostessy dziwnie się czuły bez męskiego tłumu i usiłowały same się zabawić pijąc „drinki", tym razem na własny rachunek. Ich szefowie lub „mammies" gapili się z uchylonych drzwi na ulice i na potop lejący się z niebios na dzielnicę Siedmiu Smoków. Czasami wołali do przemokniętych przechodniów, że w taki wieczór tylko „Whisky and Hosty" mogą rozgrzać, ale zmarznięci gentlemani osłaniając się niewprawnie parasolami gnali do hotelowych pokojów i luksusowych łazienek pod gorący prysznic.

Jednakże barmani z tawerny Mermaid, Raju Pieczonej Wieprzowiny Macambo, Savoyu, Nocnego Ptaka i setek innych „rajów" nie tracili azjatyckiego spokoju. W ciągu 10 lat wojny wietnamskiej dobrze poznali obyczaje swoich Boysów, przepraszali klientów, nawet w takich warunkach, jakie przynosi rozszalały tajfun.

Irzeczywiście. Mimo, że Shirley łomotała drzwiami klubów, to czarujące Hosty nie musiały się długo nudzić. Do północy było jeszcze daleko gdy ruch w interesie zaczął się rozkręcać na całego. Energiczne mammies zeszły ze swych posterunków przed lokalami rezygnując z nawoływania „chłopców". Ci bowiem tłumnie walili taksówkami do „Playboyów", „Savoyów" i innych „Ptaków Nocy". Tam już od progu witały ich dziewczyny ubrane w mini-suknie lub zakrywające aż po kostki sari, kraciaste spodnie i niezwykle obcisłe kolorowe bermudy szczególnie modne tegoż roku w barach dzielnicy Siedmiu Smoków i Wielu Uciech.

Gwar się wzbijał pod sufity, bo chłopcy czuli się wreszcie w swoim żywiole, wszystko było — poza „Vietcongiem", który teraz, tego byli tutaj pewni, nie rozwali żadnego z nich po wyjściu z baru w ciemną noc. Lała się więc szeroko Scotch Whisky, Johny Walker — nawet zgadzano się na tego z czerwoną etykietką — coraz częściej maszerował po śliskiej ladzie baru, a White Horse coraz ostrzej galopował pod przystrzyżonymi na jeża czuprynami. Piskliwiej śmiały się już hostessy poklepywane przez dżiajsów, jak popularnie tutaj nazywano amerykańskich żołnierzy z Sajgonu. Zmęczeni krwawą robotą w Wietnamie urlopowali tutaj mogąc bezpiecznie wreszcie wyrzucać „zielone" na dziewczyny i odurzać alkoholem. Tylko cywil może myśleć o jutrze — mówili między łykami whisky i ginu wyrażając nieskomplikowaną i nie najweselszą filozofię żołnierza Stanów Zjednoczonych w Wietnamie południowym. Dzisiaj pito zdrowie Shirley — „Amerykanki", która też nie może się uspokoić na Pacyfiku.

Tego dnia życie w Siedmiu Smokach lub jeżeli kto woli po chińsku Kowloonie zupełnie zamarło. Przycichła zresztą cała kolonia brytyjska Hongkong, siedząca na grzbiecie chińskiego, wcale nie papierowego tygrysa. Nie chodziło tym razem o jakieś sprawy natury politycznej — w mieście buszował po prostu wśród drapaczy a także metalowych bud biedoty, tajfun noszący imię kobiece tak popularne w Stanach Zjednoczonych — Shirley.

„TYM RAZEM NIE ODWOŁAJĄ"

— Johnnie, coś ty taki dziś markotny — mówiła filigranowa Chineczka do rosłego dryblasa, który z ulgą zrzucił cywilną marynarkę. Amerykanin od dłuższej chwili zapatrzył się w mini-lodowiec pływający w niebieskim „Toniku" jego szklanki. Shirley uspokoi się dziś w nocy i jutro nie pozostanie z niej ani śladu — pocieszała hostessa.

Jednakże John B.M. Sergant of Infantry Troops, dzisiaj jeszcze w cywilu, nie mógł się najwyraźniej rozruszać. Tak, z Shirley to się chyba chłopcy cieszą — medytował — w taką pogodę nie latają helikoptery a i Viety chyba spokojnie siedzą w Sajgonie.

— Wiesz, chyba cię już gdzieś spotkałem. Jesteś.. jesteś z Cholonu. Na pewno. Nie, naprawdę?

— Ale ja wiem że cię widziałem — roześmiał się przeraźliwie, że aż całe towarzystwo przycichło, przenosił cię pod ostrzałem Czerwonych na Phu Lam taki mały, śmieszny Wietnamczyk, ten nasz. W lewej ręce trzymał M-16 ciągnący się po ziemi, a pod pachą prawej ręki ciebie. Tak — ciebie. Ooo, ale ty masz nogi. Obydwie! Czemu? Wtedy nie miałeś żadnej.

— Uspokój się, ty... zawrzeszczeli kumple — ale Johnnie wpadł w trans.

— Hej, wiecie, prowadziłem kiedyś ciężarówkę. Taką 5-tonową. Viety grzały do wszystkiego na drodze, a do mnie nikt

(Dalszy ciąg na str. 6)

TRZY SERCA I... ON JEDEN

GDY ZMARŁ MIESIĄC TEMU MIAŁ 47 LAT I... TRZECIE SERCE. DRUGIE SERCE PRZESZCZEPIONO MU W MAJU BR. DZIAŁO SIĘ TO W SZPITALU ŚW. ŁUKASZA W HOUSTON (USA).

KIEDY GO PRZYWIEZIONO DO SZPITALA MAŁO WÓWCZAS JESZCZE ZNANY CHIRURG — DR DENTON ARTHUR COOLEY POWIEDZIAŁ MU: — PANIE EVERETT THOMAS, URATOWAĆ MOŻE PANA JEDYNIE TRANSPLANTACJA. W TYM CZASIE DOKONANO DOPIERO OŚMIU OPERACJI PRZESZCZEPIENIA SERCA.

Everett Claire Thomas zdawał sobie jednak dobrze sprawę z tego, że jego pierwsze serce może przestać bić w każdej chwili. Z godziny na godzinę stan zdrowia Thomasa pogarszał się... Zdecydował się więc na transplantację.

Dawcą serca była 15-letnia Kathlin Martin, która zginęła w katastrofie samochodowej. Operacja trwała „zaledwie" dwie godziny. Thomas bardzo szybko powracał do zdrowia. W kilka tygodni po transplantacji cofnął się u niego niedowład nóg, wrócił mu apetyt i dobry humor.

W POCZĄTKACH lipca był już na tyle zdrowy, że wypisano go ze szpitala. W czternaście dni później powrócił do pracy w banku. Zaczął też chodzić na ulubione przez siebie zawody piłki ręcznej, występował w reklamowych audycjach w telewizji i radiu. Często mawiał również, że myśli o zapisaniu się do jednej z drużyn baseballu oraz o czynnym uczestniczeniu w zawodach automobilowych.

Około 15 października okazało się jednak, że optymizm Everetta Claire Thomasa był przedwczesny. Bowiem badania kontrolne w szpitalu dr Dentona A. Cooley'a wykazały, że organizm Thomasa odrzuca przeszczep. Zastosowano natychmiast środki immunodepresyjne i antybiotyki. Nic one jednak nie pomagały, stan zdrowia pacjenta stale się pogarszał.

Dr Cooley — dzięki przeprowadzeniu następnych 14 operacji przeszczepienia serca mianowany wówczas już profesorem — postanawia po raz pierwszy na świecie dokonać drugiej transplantacji serca u tej samej osoby. Trzecie z kolei serce wszczepia on Thomasowi 21 listopada br. Niestety, trud okazał się daremny. Pierwszy na świecie człowiek, któremu dwukrotnie przeszczepiono serca — zmarł w dwa dni po operacji. Krótko po jego śmierci okazało się jednak, że dwukrotne transplantacje u tej samej osoby są jednak możliwe. Przeprowadził je także amerykański lekarz — dr Norman Shumway — w centrum medycznym Uniwersytetu Stanford. Jego pacjent żyje do dziś.

DR Norman Shumway twierdzi, że już niedługo operacje kilkakrotnego przeszczepiania serc tej samej osobie będzie można dokonywać „niemal masowo". Trudno jest powiedzieć ile jest fantazji i elementów reklamowych w jego wypowiedzi. Jedno jest jednak pewne — Shumway jako pierwszy na świecie opracował metodę przeszczepiania serca. Prof. Barnard, który dokonał w Kapsztadzie 3.XII.1967 r. transplantacji serca u Washkansky'ego korzystał w dużym stopniu z teoretycznych opracowań Shumway'a.

Czy poznajecie tego eleganta? To prof. Barnard. Przymierza on w jednym z ekskluzywnych rzymskich domów mody swe nowe futro.

Anegdoty i humor

SZACUNEK

Maks Roger zwykł był wysyłać do krytyków, piszących nieżyczliwie o jego kompozycjach drukowane pocztówki treści:

„W tej chwili siedzę w najdyskretniejszym zakątku mego mieszkania i mam pańską recenzję przed sobą; za chwilę będę ją miał za sobą...".

ZROZUMIAŁ

Na ulicy stoi stary dorożkarski koń i mówi do siebie żałośnie: „Jakże niewdzięczny jest ten świat! Nikt już nie pamięta, że to ja wygrałem Derby w 1940 roku". Przechodzący obok młody człowiek, słysząc gadające zwierzę, woła zdumiony do dorożkarza: „Ależ pan ma nadzwyczajnego konia!"

Dorożkarz: — Niech pan nie wierzy temu blagierowi; zajął zaledwie trzecie miejsce.

Byliśmy na wycieczce w ZOO

GENIUSZ

Johann Strauss, ojciec „króla walców" długo lekceważył wyjątkowe zdolności syna. Kiedyś, komponując, daremnie szukał harmonijnego przejścia. Wtedy mały Johann zaczął manewrować paluszkami po klawiaturze i znalazł tak pomysłową modulację, że zmieszany ojciec rzekł:

— Teraz ty pisz walce, a ja będę odrabiał twoje lekcje...

„WŁAŚCICIEL MÓZGU"

Brat genialnego kompozytora niemieckiego Beethovena, który był aptekarzem w Linzu, dorobił się na dostawach dla wojska i kupił sobie majątek ziemski. Kompozytor nie *był tym zachwycony. Gdy wzbogacony brat przesłał* mu w 1823 r. życzenia noworoczne z podpisem „Johann van Beethoven — właściciel dóbr", mistrz odpisując mu podpisał się „Ludvik van Beethoven — właściciel mózgu".

MUSIAŁ ŻYĆ

Gdy Balzac był początkującym pisarzem, chodził od wydawcy do wydawcy z rękopisem swojej powieści „Ostatnia wróżka". Wreszcie jeden z nich przeczytawszy powieść postanowił wypłacić autorowi trzy tysiące franków.

Sprawdziwszy jednak adres, zdecydował — ze względu na nędzną dzielnicę — dać tylko dwa tysiące.

Gdy przybył na miejsce, dowiedział się, że autor mieszka na „szóstaku" (szóste piętro). Pomyślał: „Tak wysoko. Wystarczy mu tysiąc franków". Wszedł na górę i znalazł się w lichej izdebce. Wtedy bez wahania oświadczył:

— Proponuję panu trzysta franków za rękopis.

Balzac zgodził się... bo przecież musiał z czegoś żyć.

ODPOWIEDŹ KRYŁOWA

Pytano kiedyś bajkopisarza Kryłowa, dlaczego obdarzony tak wyjątkowymi zdolnościami pisarskimi, pisze tak mało bajek.

— Sądzę — odpowiedział Kryłow — że lepiej gdy ludzie narzekają, że mało piszę niż miałbym dopuścić do tego, ażeby się pytali dlaczego w ogóle piszę.

MODA

W obecnym sezonie w modzie karnawałowej liczy się polot i fantazja. A najważniejsze, że stroje z poprzedniego karnawału są nadal aktualne, należy je tylko „umodnić" szczegółami. Aby można było wiedzieć, jak umodnić, trzeba znać ogólne tendencje w modzie karnawałowej. A więc:

1 nadal modne są zarówno suknie długie jak i krótkie, a także kombinacje typu: suknia „mini" na suknię długą (powstaje rodzaj kasaku), suknia „mini" na spodnie wieczorowe itp.

2 nadal aktualny styl „romantico" — tzw. „wielkie" białe bluzki z wielkimi (bufiastymi) rękawami, przybrane haftami, koronkami, falbanami — do czarnych wieczorowych spodni, spódnic, garniturów; czarne suknie z falbanami, z koronki, szyfonu,

3 nadal modne małe sukienki z krepy w jednym kolorze, przeważnie z długimi rękawami, ściśnięte w pasie paskiem, z dołem najczęściej kloszowym,

4 bardzo modna jest stylizacja — duża fantazja i pomieszanie stylów ubiorów: cygańskiego, hiszpańskiego, wschodniego, bajkowego, ludowego,

5 aktualna cała grupa strojów typu: garnitury, spodnie z bluzką, bolerkiem, innym żakietem, kostiumy z wieczorowych tkanin, kamizele i bolerka noszone do wieczorowych spodni, spódnicy z bluzką, sukienki,

6 nowości — bolerka (małe, bardzo ozdobne, na zasadzie biżuterii do skromnej sukni), głębokie dekolty w szpic, przeźroczyste bluzki, dekolty na żołądku,

7 szczegóły — szarfy, długie szale przewiązane na głowie, na szyi, w talii) ozdobne pasy, łańcuszki w dużej obfitości noszone wszędzie, perły od drobnych sznurów do dużych naszyjników.

MODA

ROZRYWKI umysłowe

KRZYŻÓWKA

POZIOMO: 1. Jeden ze zmysłów, 4. Ptak z rzędu siwkowatych, 7. Bóg burz i wiatrów, 8. Starożytna bogini nieba i świata zmarłych, 9. Największa tętnica, 10. Krem z roztartych owoców, 11. Prawy dopływ Dunajca, 14. Uchodzi między Szprotawą a Żaganiem, 17. Zamknięta grupa społeczna, 20. Średnicomierz, 23. Ischias, 24 Brazylijski gryzoń roślinożerny, 25. Np. Nysa, 26. Pierwszy nasz reaktor atomowy, 27. Rodzaj stowarzyszenia robotniczego lub rolnego, 28. Karat.

PIONOWO: 1. Rodzaj mięsa, 2. Kąpielisko przy ujściu Słupi, 3. Starożytny cokół, 4. Olśniewająca jasność, 5. Strzela nimi szampan, 6. Wczesne mleko, 12. Wierzba, 13. Miara szczęścia, 15. Wieloryb, 16. Ptak z nie opierzoną szyją i głową, 17. Torbacz australijski 18. Język wiatrówki, 19. Duch powietrza z „Burzy" Szekspira, 20. Pasterska chatka na puszcie, 21. Super-deszcz, 22. Zat. M. Czerwonego.

NAGRODY KSIĄŻKOWE za rozwiązanie zadań z nr. 292 wylosowali: Małgorzata Majcherska, Łódź, ul. Srebrzyńska 47/32, Mieczysław Rydel, Łódź, ul. Sanocka 22, Krystyna Chrzanowska, Zgierz, ul. Komuny Paryskiej 47 Zofia Kasprzak, Łódź, ul. Wólczańska 147, Zofia Marciniak, Zgierz, ul. Krótka 1.

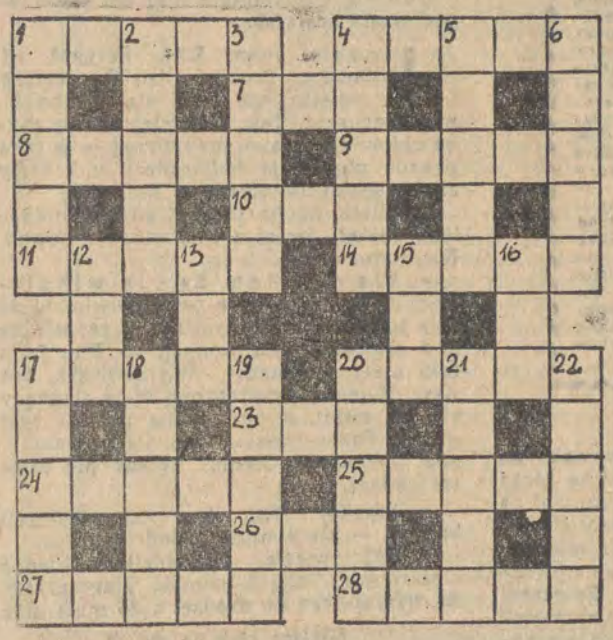

Dalszy ciąg ze strony 5

„Upiłeś się mój playboyu"

nie strzelał. Nie bujam, słowo daję. Ale wiecie czemu tak było — bo miałem wypełnioną dzieciakami. Taka galareta z nóg, rąk i głów — to było po cięższym bombardowaniu w pobliżu Sajgonu. Wiecie B-52.

— Upiłeś się, mój playboyu — strofowała go porcelanowa ślicznotka, delikatnie jednak odsuwając się od blondyna w cywilu.

— Czym... tonikiem? Ale czemu te „nasze żółtki" — przekrzykiwał znowu wrzawę — to biją się jak diabły?

— Zamknij się, słyszysz, zamknij — zerwał się na równe nogi rosły Nowozelandczyk zrzucając z kolan dziewczynę.

— Ok, ok, — oklapł znowu Johnnie — hej, ślicznotko, gdzie uciekłaś?

— Boys, nie przejmujcie się — łagodziła barmanka lejąc podwójną whisky sierżantowi — jeszcze w cywilu — przejdzie Shirley to musi także i minąć Vietwar.

— Tak, ale ja wtedy wrócę do Wietnamu — żalił się Johnnie nowej hostessie — tym razem samolotu nie odwołają.

RYSZARD RYMASZEWSKI

KRAJOWY „WĄŻ MORSKI"?

Gdzie są skarby Marii Walewskiej?...

Postać Marii Walewskiej dostarczyła amatorom sensacji nowej zagadki. Warszawski „Express Wieczorny" przynosi informacje o drogocennych pamiątkach po Walewskiej, które z Muzeum Sieradzkiego — gdzie były przechowywane przed II wojną światową — zniknęły bez śladu podczas okupacji.

Kosztowności te — m.in. cenny naszyjnik i złota bransoleta — były znane Niemcom i miały zostać skonfiskowane. Wiadomo, że część zbiorów została ukryta przez zmarłego w 1945 r. kustosza muzeum w Sieradzu R. Weinerta. Tajemnicę, gdzie pamiątki te zostały ukryte i czy wśród nich były te najbardziej drogocenne — zmarły zabrał jednak z sobą do grobu.

Znane są tylko z akt procesu norymberskiego — monity ówczesnego urzędu Rzeszy — zajmującego się rabunkiem kosztowności i pamiątek historycznych na ziemiach polskich — do władz hitlerowskich w Łodzi, o przesłanie złotej bransolety, ofiarowanej podobno hrabinie przez Napoleona. Pierwsze pismo w tej sprawie zostało, bez skutku, skierowane do starostwa w Sieradzu już w listopadzie 1940 r. Czy ostatecznie ten i inne cenne przedmioty dostały się w ręce okupanta, nie sposób stwierdzić.

Również pomagający kustoszowi w przeniesieniu części zbiorów muzeum z lokalu liceum, zamienionego na starostwo do klasztoru, woźny liceum J. Barański, nie może udzielić wielu informacji. R. Weinert sam zabezpieczył przedmioty.

Zostaje więc tylko czekać na szczęśliwy przypadek, który rozjaśni tajemnicę. Tymczasem zwolennicy sensacyjnych zagadek mogą się pasjonować nowym tematem.

Wypada zauważyć, że jeżeli osoba hrabiny z Kiernozi będzie miała nadal tak „dobrą prasę", to niebawem zacznie dostarczać czytelnikom niektórych gazet takiej rozrywki, jaką Anglicy mają w sezonie ogórkowym ze słynnego „węża morskiego" w Loch Ness.

x Handel x Kolej x Poczta x PKO

HANDEL. * We wtorek — 24 grudnia — sklepy spożywcze i przemysłowe czynne będą do godziny 17. Sprzedaż ryb, mięsa, wędlin, warzyw rozpocznie się już o godz. 7. Kioski „Ruchu" zostaną zamknięte o godz. 18.

Restauracje i kawiarnie — czynne do godz. 17; kilkanaście z nich pełnić będzie dyżury do godz. 20, restauracje dworcowe, czynne jak w każdy dzień tygodnia.

KOLEJ. * Dziś — 22 grudnia i w drugi dzień świąt — 26 grudnia kursować będą dodatkowe pociągi:

▲ z Łodzi Fabrycznej do Warszawy Wsch. o godz. 18.10 i z powrotem odjazd z Warszawy Wsch. o godz. 14.22;

▲ z Łodzi Kaliskiej do Ostrowa Wlkp. o godz. 4.13 i 14.30 oraz z powrotem odjazd z Ostrowa Wlkp. o godz. 6.36 i 13.28.

Te same dodatkowe pociągi kursować będą również 1 i 5 stycznia 1969 r. Pociągi podmiejskie i miejscowe kursować będą 22 i 26 grudnia jak w dni robocze.

POCZTA. * 24 grudnia urzędy jednozmianowe — czynne jak w każdy dzień tygodnia; dwuzmianowe do godz. 19.

PKO. * Kasy oddziału łódzkiego oraz terenowych czynne do godz. 14. (w)

Uroczystości w XVIII LO

W związku z 200 rocznicą urodzin Jędrzeja Śniadeckiego patrona XVIII LO, w liceum tym odbyła się akademia. Szkolny zespół teatralny zaprezentował m. in. numery satyryczne, wykonywane niegdyś przez klub „Szubrawców" współczesny Śniadeckiemu.

(Kas.)

Codzienną kredytową sprzedaż

GORĄCEGO MLEKA, ZUP I POTRAW

oferują zakładom pracy ŁZG-Bary.

Zgłoszenia prosimy kierować do działu handlowego, **ul. Obrońców Stalingradu 2, tel. 230-34.**

9024-K

PRACOWNICY POSZUKIWANI

INŻYNIERA lub technologa drewna na stanowisku kierownika działu tech. produkcyjnego, ekonomistę z wyższym lub średnim wykształceniem d/s inwestycji, technika samochodowego na stanowisku kierownika transportu, techników drzewiarzy oraz techników budowlanych do działu technicznego, przyjmie Miejskie Przedsiębiorstwo Produkcji Pomocniczej w Łodzi. Zgłoszenia przyjmuje oraz informacji udziela dział kadr: Kopcińskiego 56 w godz. 7—15. Tel. 282-76. 9036-K

INŻYNIERÓW, mechaników, konstruktorów — technologów, inżyniera mechanika z praktyką na kierownicze stanowisko do wydziału narzędziowni, pracownika z wyższym wykształceniem kierunkowym — budowlanym na stanowisko kierownika inwestycji — przyjmą zaraz Zakłady Metalowe, znajdujące się w rozbudowie i prowadzące uruchomienie produkcyjne. Gwarantuje się dobre warunki płacy. Oferty nr 9158/K należy składać w Biurze Reklam i Ogłoszeń, Piotrkowska 96. 9158/K

5 KOBIET w charakterze sprzątaczek oraz malarza pokojowego — konserwatora przyjmie Państwowa Wyższa Szkoła Sztuk Plastycznych w Łodzi, ul. Narutowicza 77. Informacji udziela dział osobowy w godz. 9—13. 9122/K

INSPEKTORA d/s inwestycji — wykształcenie minimum średnie i praktyka, technika normowania do działu zatrudnienia i płac z praktyką, ekonomistę do działu transportu ze znajomością części samochodowych, z-cę kierownika działu transportu — wykształcenie średnie techniczne i praktyka oraz palacza z uprawnieniami na kotły c.o. przyjmie zaraz Łódzkie Przedsiębiorstwo Elektryfikacji Rolnictwa z siedzibą w Konstantynowie, ul. Łódzka 27/29. Zgłoszenia: dział kadr.

GŁÓWNEGO księgowego zatrudni zaraz Miejski Zakład Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej w Uniejowie. Warunki płacy do omówienia. Podanie wraz z życiorysem należy kierować do Prezydium MRN w Uniejowie. 9128/K

KSIĘGOWĄ do sekcji materiałowej, technika mechanika do normowania, przyjmą zaraz Łódzkie Zakłady Metalowe Przemysłu Terenowego w Łodzi, ul. Strzelczyka 26. 9124/K

TECHNIKA budowlanego z kilkuletnią praktyką przyjmie Spółdzielnia Pracy „Budoremont" w Łodzi, ul. Ks. Brzóski 11. 9126/K

MISTRZÓW lub czeladników z praktyką w zawodach: wytaczarz, frezer, wiertacz, tokarz i hartownik, zatrudni zaraz Zakład Doskonalenia Zawodowego w Łodzi, Ośrodek Warsztatów Szkoleniowo-Produkcyjnych, ul. Łąkowa 4, tel. 239-05. Warunki pracy i płacy do omówienia. 9129/K

Pekao Bank Polska Kasa Opieki SA

uprzejmie informuje, że Ekspozytura w Łodzi przy ul. Sienkiewicza 21 i ul. Jaracza 6

CZYNNA BĘDZIE

dnia 24 grudnia br. od godz. 9 do 19

dnia 31 grudnia br. od godz. 9 do 19.

Polecamy szeroki asortyment towarów, między innymi o charakterze upominkowym krajowej produkcji eksportowej oraz zagranicznej — za waluty obce i bony towarowe PKO.

ŻYCZYMY POMYŚLNYCH ZAKUPÓW.

9065-k

OGŁOSZENIA DROBNE

CEGŁĘ rozbiórkową, dobrą sprzedam. Oferty „63494" Prasa, Piotrkowska 96.

NOWE futro, czarne łapki karakułowe sprzedam. Przybyszewskiego 46/48 m. 24

RUDA — domek (wygody, c.o.) — mieszkania wolne, plac 1.400 m — ogrodzone — sprzedam. Oferty „63541" Prasa, Piotrkowska 96.

MAGNETOFON japoński „SONY-O-MATIC" nowy na baterie i sieć — sprzedam. Tel. 272-21 63592-g

NOWOCZESNĄ lodówkę „Ził Moskwa", pralkę, odkurzacz, kredens, tapczany: 1- i 2-osobowe, stół, krzesła i inne meble — sprzedam. Tel. 391-34, w godz. 17—20. 63524-g

MEBLE — stołowy masywny, ciemny dąb, obrazy olejne, żyrandol, łóżeczko metalowe, meble kuchenne pilnie sprzedam. Urzędnicza 36 m. 4, godz. 12—15. 63515-g

DOBERMANA 5-miesięcznego z rodowodem sprzedam. Wiośnarska 11 m. 24. 63677-g

KOŻUCH męski, fortepian sprzedam. Piotrkowska 18 - 11.

SZCZENIĘTA 6-tygodniowe (wilki) sprzedam. Łódź, Aleksandrowska 35, ogrodnik.

OWCZARKI podhalańskie — szczenięta sprzedam. 1 Maja 11 m. 18. 63707-g

MAGNETOFON angielski 4-ścieżkowy tanio sprzedam. Harcerska 7 m. 22.

Dr med. ZIOMKOWSKI — specjalista weneryczne, skórne, Szesnasta — dziewiętnasta, Piotrkowska 59. 62865-g

SPÓŁDZIELNIA Pracy Lekarzy Specjalistów „Zdrowie" wykonuje w punkcie usługowym przy Al. Kościuszki 67 wszelkie zabiegi ginekologiczne oraz przeprowadza badania histopatologiczne i cytologiczne. Tel. 382-90. 8736-k

OKULISTYCZNY gabinet lekarski prowadzi Spółdzielnia Pracy Lekarzy Specjalistów w sklepie Foto-Optyki w Łodzi, ul. Piotrkowska 111, tel. 321-17. Leczenie i dobieranie szkieł na miejscu. 8919-k

„WARSZAWĘ" 1960 r. — stan dobry — pilnie sprzedam. Łódź, Wierzbowa 40 m. 20.

„FORD Consul" — stan bardzo dobry — sprzedam. Makowa 1 róg Przyrodniczej. Oglądać cały dzień. 63613-g

„FIAT-125-P" nowy sprzedam. Oferty z podaniem ceny „63689" Prasa, Piotrkowska 96.

GARAŻ murowany w okolicy Rzgowskiej — Gagarina do wynajęcia. Tel. 443-28 63536-g

GARAŻ do wynajęcia. Tel. 417-03. 63662-g

LOKALU nadającego się na warsztat telewizyjny w dzielnicy Teofilów — poszukuję. Oferty „63683" Prasa, Piotrkowska 96.

POKÓJ, kuchnię bardzo ładne, centrum, bloki, zamienię na 3 pokoje, centrum, bloki. Oferty „63439" Prasa, Piotrkowska 96.

CO? gdzie? KIEDY?

WAŻNE TELEFONY

Informacja telefon.	03
Straż Pożarna	08
Pogotowie Ratunkowe	09
Pogot. MO	07, 400-00, 500-00
Informacja PKP	581-11
Informacja PKS	265-96
Pomoc drog. PZM	533-09

TEATRY

TEATR WIELKI — godz. 19.00 „Zemsta nietoperza", 23.XII. — nieczynny

TEATR POWSZECHNY — godz. 11.00, 16.00 „Turniej z czarodziejem", godz. 19.15 — „Kawior i kaszanka", 23.XII. — nieczynny

TEATR NOWY — g. 19.15 „Rewizor", 23.XII. — nieczynny

MAŁA SALA — godz. 20.00 „Księżyc świeci nieszczęśliwym", 23. XII. — nieczynna.

TEATR JARACZA (w sali Teatru Rozmaitości) — godz. 15.00 „Przedwiośnie", godz. 19.00 „Każdy kocha Opalę", 23.XII. — nieczynny

TEATR „7.15" — godz. 15.00 „Zajączek Zorro", 19.15 „Parady", 23.XII. — nieczynny

OPERETKA — g. 19.00 „Dziękuję ci Ewo", 23. XII. — nieczynna

TEATR PINOKIO — godz. 9.00 „Wesoły króliczek", 23.XII. — nieczynny

TEATR ARLEKIN — g. 11.00, 15.00, 17.00 „Wesoła maskarada", 23.XII. — nieczynny

MUZEA

MUZEUM HISTORII WŁÓKIENNICTWA (ul. Piotrkowska 282) czynne od godz. 11—16
23.XII. — nieczynne

MUZEUM RUCHU REWOLUCYJNEGO (Gdańska 13) czynne w g. 10—17
23.XII. — nieczynne

MUZEUM SZTUKI (ul. Więckowskiego 36) — czynne w godz. 10—16
23.XII. — nieczynne

MUZEUM KATEDRY EWOLUCJONIZMU UŁ (Park Sienkiewicza) — czynne od godz. 10—14
23.XII. — nieczynne

MUZEUM ARCHEOLOGICZNE I ETNOGRAFICZNE (pl. Wolności 14) — czynne w godz. 11—16
23.XII. — nieczynne

KINA

BAŁTYK — „Dwa tygodnie we wrześniu" (fr.) od l. 16, godz. 10, 13, „Anna Karenina" (radz.) od l.16, godz. 16, 19
23.XII. — jak wyżej

POLONIA — „Agent o dwóch twarzach" (fr.) od l. 14 g. 10, 13, 16, 19.
23.XII. — „Czarny mustang" (USA) od l. 11, godz. 10, 12.15, 14.30; „Agent o dwóch twarzach" godz. 16.45, 19.30

WISŁA — „Testament agi" (węg.) od l. 14, godz. 10, 12, 14, 16, 18, 20
23.XII. — jak wyżej

WOLNOŚĆ — „Porwanie dziewic" (rum.) od l. 16 godz. 10, 12.30, 15, 17.30, 20
23.XII. — jak wyżej

WŁÓKNIARZ — „Koniec barona Ungerna" (radz.) od. l. 14, godz. 10, 12.30, 15, 17.30, 20
23.XII. — jak wyżej

ZACHĘTA — „Ostatni watażka" (bułg.) od l. 14, godz. 10, 12.30; „Piękno i ból" (jap.) od l. 18, godz. 15, 17.30, 20
23.XII. — jak wyżej

ADRIA — „Pożegnanie z tytułem": „Hrabia Monte Christo" (franc.) od l. 14, godz. 9, 12.30, 16, 19.30
23.XII. — jak wyżej

CZAJKA — „Kronika pewnej zbrodni" (NRD) od l. 14, godz. 15, 17, 19.
23.XII. — nieczynne

ENERGETYK — „Do widzenia Charlie" (USA) od l. 14 g. 15, 17.15, 19.30
23.XII. — nieczynne

GDYNIA — „Przygoda na wagarach" (NRD) od l. 7, godz. 10, 12, 14, 16, 18; „Partyzant z lelejskiej góry" (jugosł.) od l. 16, godz. 20
23.XII. — jak wyżej

HALKA — „Spotkanie z Barym" godz. 15; „Historia żółtej ciżemki" (pol.) od l. 7, godz. 16; „Olbrzym" (USA) od l. 14, godz. 18
23.XII. — „Nieśmiały w akcji" (radz.) od l. 11, godz. 16; „Przed wojną" (jugosł.) od l. 14, godz. 18, 20

1 MAJA — „Utrapienie z kozłem" godz. 15; „Ach te dzieci" (radz.) od l. 9, godz. 16; „Druga prawda" (fr.) od l. 16, godz. 18, 20.15
23.XII. — „Ach te dzieci" godz. 16; „Druga prawda" godz. 18, 20.15

ŁĄCZNOŚĆ — „Synowie magnata" I i II seria (węg.) od l. 14, godz. 17
23.XII. — jak wyżej, godz. 18

ŁDK — nieczynne

MŁODA GWARDIA — „Prywatna burza" (czechosł.) od l. 16, godz. 10, 12, 14, 16, 18, 20
23.XII. — „Udręka i ekstaza" (wł.) od l. 14, godz. 10, 13, 16, 19

MUZA — „Wojtuś i Pacuś" godz. 15; „Siedmiu w blasku złota" (wł.) od l. 16, godz. 16, 18, 20
23.XII. — „Siedmiu w blasku złota" godz. 16, 18, 20

OKA — „Szatan z siódmej klasy" (pol.) od l. 10, godz. 14.00, „Hrabina Cosel" (pol.) od l. 14, godz. 16.15, 19.15
23.XII. — „Wikingowie" (ang.) od l. 14, godz. 15, 20; „Intymne oświetlenie" godz. 17.30

POLESIE — Bajki — godz. 14 „Uwaga, czarny kot" (radz.) od l. 11, godz. 15; „Co się zdarzyło Baby Jane" (USA) od l. 18, godz. 17, 19.
23.XII. — „Hrabina Cosel" (pol.) od l. 14, godz. 16.30, 19

POPULARNE — „Leśny patrol" (radz.) od l. 7, godz. 15; „Pamiętnik pani doktor" (fr.) od l. 16, godz. 17, 19
23.XII. — nieczynne

PRZEDWIOŚNIE — „Operacja św. January" (wł.) od l. 16, godz. 15.00, 17.30, 20.00
23.XII. — jak wyżej

PIONIER — nieczynne

POKÓJ — „Roztańczone pantofelki" godz. 15; „Po wielkiej burzy" (szwajc.) od l. 11, godz. 16, 18, 20
23. XII. — „Po wielkiej burzy" godz. 16, 18, 20

REKORD — „Kraina sportu" godz. 10, 11; „Piękna Angelika" (fr.) od l. 16, godz. 12.30, 15, 17.30, 20
23.XII. — „Pollyanna" (USA) od l. 11, godz. 10, 12.30, 15; „Świat grozy" (pol.) od l. 16, godz. 17.30, 20

ROMA — „ZOO" godz. 10, 11; „Fantomas wraca" (franc.) od l. 14, godz. 12.30, 15, 17.30, 20
23.XII. — „Fantomas wraca" godz. 10, 12.30, 15, 17.30, 20

SOJUSZ — „Trzy pingwiny" godz. 14; „Rzeka bez powrotu" (USA) od l. 14, godz. 15, 17, 19.
23.XII. — „Przesuń się kochanie" (USA) od l. 14, godz. 17, 19.15

STOKI — „Lody śmietankowe" godz. 15; „Udręka i ekstaza" (wł.) od l. 14, godz. 16; „Tunel" (rum.) od l. 16, godz. 19
23.XII. — „Testament gangstera" (franc.) od l. 14, godz. 15.30, 17.45; „Zazie w metro" (franc.) od l. 16, godz. 20

STYLOWY — STUDYJNE — „Przedział morderców" (fr.) od l. 16, godz. 16, 18, 20
23.XII. — jak wyżej

STUDIO — „Piękne dni" (radz.) od l. 9, godz. 15; „Miałem 19 lat" (NRD) od l. 14, godz. 17.15, 19.30
23.XII. — „Zezwolenie na ślub" (bułg.) od l. 14, godz. 17.15, 19.30

ŚWIT — „Utracona korona" godz. 10, 11, 12, 13; „Wiosna nad Odrą" (radz.) od l. 14, godz. 14, 16, 18, 20
23.XII. — „Wiosna nad Odrą" godz. 10, 12, 14, 16, 18, 20

TATRY — Bajki: „Przygoda w lesie", „Mały wyścig", „Literka H", „Robocik", „Domek na kółkach" godz. 10, 11, 12, 13, 14, 15, 16, 17; Kino filmów polskich: „Za waszą i naszą wolność" od l. 11, godz. 18, 20
23.XII. — Bajki: „Kot brzuchomówca", „Błękitny kaczorek", „Czapka-niewidka", „Dzieje starej lipy", „O grzebieniu, który nie chciał się myć", „Peti i magiczna piłka", godz. 10, 11, 12, 13, 14, 15; Kino filmów polskich: „Tajemnica dzikiego szybu" od l. 11, godz. 16; „Rękopis znaleziony w Saragossie" od l. 16, godz. 18

DYŻURY APTEK

Gagarina 6, Tuwima 19, Piotrkowska 25, Limanowskiego 1, Przybyszewskiego 86, Karolewska 48, Ossowskiego 4.

23.XII. 1968

Cieszkowskiego 5, Piotrkowska 127, Tuwima 59, Limanowskiego 37, Rzgowska 147, Pl. Wolności 5, Zielona 28.

DYŻURY SZPITALI

Szpital im. H. Wolf, ul. Łagiewnicka 34/36 — przyjmuje rodzące i chore ginekologicznie z dzielnicy Bałuty i Widzew oraz z dzielnicy Górna z Rej. Poradni „K" ul. Cieszkowskiego 5 i Felińskiego.

Klinika WAM, ul. Kornalskiej 37 — przyjmuje rodzące i chore ginekologicznie z dzielnicy Polesie oraz z dzielnicy Górna z Rej. Poradni „K" ul. Lecznicza 8.

II Klinika Poł.-Gin. AM, ul. Sterlinga 13 — przyjmuje rodzące i chore ginekologicznie z dzielnicy Śródmieście z Rej. Poradni „K" ul. Kopcińskiego 32 i Nowotki 60 oraz z dzielnicy Górna z Rej. Poradni „K", ul. Odrzańska.

Szpital im. H. Jordana, ul. Przyrodnicza 7/9 — przyjmuje rodzące i chore ginekologicznie z dzielnicy Śródmieście z Rej. Poradni „K", ul. Piotrkowska 107 i 269 oraz z dzielnicy Górna z Rej. Poradni „K", ul. Przybyszewskiego 107.

Informacje o dyżurach szpitali innych specjalności — tel. 03.

Nocna pomoc lekarska, ul. Sienkiewicza 137, tel. 444-44 — zgłoszenia na wizyty domowe w godz. 19—5. Na miejscu przyjmowani są chorzy w godzinach 16—7.

Nocna pomoc pielęgniarska, Al. Kościuszki 48, tel. 324-09 — zgłoszenia telefoniczne na zabiegi do domu w godzinach 19—5.

Świąteczna pomoc lekarska: dzielnica Śródmieście — Piotrkowska 102, tel. 271-80, Bałuty — Z. Pacanowskiej 3, tel. 541-96, Górna — Lecznicza 2-4, tel. 440-62, Polesie — Al. 1 Maja 42, tel. 305-83, Widzew — Szpitalna 6, tel. 271-53. Zgłoszenia na wizyty w domu w godz. 10—15, ambulatoria czynne do 17. Zabiegi pielęgniarskie wykonuje się w tych punktach w godz. 8—18, zgłoszenia na zabiegi w domu w godz. 8—18.

CENTRUM — mieszkanie nadające się na lokal przemysłowy zamienię na inne z wygodami. Oferty „63628" Prasa, Piotrkowska 96.

BEZDZIETNE, młode małżeństwo pilnie poszukuje pokoju sublokatorskiego, dobre warunki, niekrępujące wejście. Zgłoszenia tel. 220-46, od godz. 16. 63605-g

INŻYNIER poszukuje pokoju sublokatorskiego. Oferty — „63603" Prasa, Piotrkowska 96.

POMOC domowa do trzech osób w godz. od 10 do 16 — potrzebna. Tel. 521-90. 63587-g

POMOC domowa do trzyletniego dziecka potrzebna. Łódź, Traktorowa 63c m. 86, bl. 4, od godz. 20. 63652-g

OPIEKUNKA do niemowlęcia na przychodne potrzebna. Tel. 443-28. 63654-g

ZAGINĘŁA teczka z ważnymi dokumentami. Zwrot za wynagrodzeniem, Łódź, Przepiórcza 11. 63676-g

PRZYBŁĄKAŁ się seter szkocki, rudy. Andrzejów, tel. 52, od 19. 63690-g

ZGINĄŁ młody pies bokser. Odprowadzić za wynagrodzeniem. Łódź, Łagiewnicka 120 m. 1. 63694-g

FUTRA, blamy, kołnierze, szyje, przerabia Pracownia Futer: Czesław Matuszewski, Łódź, Nowomiejska 12.

Pomieszczenia na magazyn

o pow. ca 100 m kw.

POSZUKUJE PILNIE

na terenie Łodzi

Spółdzielnia Inwalidów „MILLENIUM" w Łodzi, ul. Franciszkańska 15.

Oferty prosimy składać w sekretariacie spółdzielni.

UWAGA, GRAJĄCY w Toto-Lotka!

Z okazji Nowego Roku 1969 — P.P. „Totalizator Sportowy" organizuje bezpłatne dodatkowe losowanie 4 z 49 numerów dyscyplin sportowych dla uczestników zakładów TOTO-LOTKA na dzień 5 stycznia 1969 r.

Na to dodatkowe losowanie przeznacza się ze specjalnych funduszów premie w wysokości

2.000 złotych — za każdą czwórkę

wylosowaną w specjalnym losowaniu.

Wypłata nagród nastąpi w trybie regulaminu i instrukcji Toto-Lotka.

ŻYCZYMY WYGRANYCH I POMYŚLNOŚCI W NOWYM ROKU 1969.

Centrala PP „Totalizator Sportowy"

Pośmiertna wystawa J. Urbanowicza

Wiem dobrze, że Czytelników nie obchodzi nastrój w jakim sprawozdawca prasowy zjawia się na plastycznej wystawie, ochodzi ich raczej... sama ekspozycja. Niemniej nie ukrywam, że na otwartą ostatnio w Salonie Sztuki Współczesnej wystawę grafiki Jerzego Urbanowicza przyszedłem nie bez wzruszenia.

Ten zmarły przed paroma miesiącami artysta przez wiele lat, jako grafik redakcji „Dziennika Łódzkiego", uatrakcyjniał szpalty naszego pisma swoją bogatą inwencją twórczą. Ceniliśmy go wszyscy jako utalentowanego artystę, kochaliśmy go za jego osobistą skromność i wysoką kulturę. I rzecz charakterystyczna: te same momenty odnajdujemy również w jego pracach graficznych. Cechuje je wysoka kultura, a równocześnie pewna ujmująca skromność: Urbanowicz, choć niejedno miał do powiedzenia, nie narzucał widzowi — agresywnie i bardzo egocentrycznie — swoich formuł artystycznych. Nie usiłował w sposób natrętny szokować go swymi propozycjami.

O tej prawdzie przypomina nam teraz pośmiertna wystawa jego grafiki, stanowiąca fragmentaryczny przegląd twórczości tego artysty. Znalazły się na niej grafiki dawniejsze, w które Urbanowicz wprowadza jeszcze pewne efekty, że tak powiem, malarskie a i późniejsze, stojące pod znakiem czystych form graficznych, dążności do syntezy.

Dominują linoryty, w których twórca operuje szerokimi płaszczyznami, są bogate w walory linearne rysunki, są akwarele i monotypie. Podobnie jak technika różnorodna jest również tematyka jego prac. Znalazł się wśród nich cykl związany z Łodzią (a raczej tą Łodzią, która już odeszła!) Z jej starymi ruderami i charakterystycznymi typami ludzi. Obok przejeżdżają „zaczarowane dorożki", przepływają świetne w rysunku kutry i łodzie rybackie, a wśród nich takie arcydzieła, jak „Don Kichot". Wszystko to łączy wspólna cecha: wysoka kultura i rzetelny talent artysty.

Pośmiertną wystawę prac Jerzego Urbanowicza opuszczamy ze szczerą melancholią: jaka szkoda, że przedwczesna śmierć położyła kres dalszej ewolucji artystycznej tego utalentowanego grafika.

M. J.

W dniu 20. XII. 1968 r. zmarł w wieku lat 51 najukochańszy Mąż i Ojciec

inż. Jan Kałusowski

biegły sądowy z dziedziny budownictwa, b. oficer WP, b. jeniec Oflagu II C w Woldenbergu, członek ZBoWiD.

Pogrzeb odbędzie się dnia 23. XII. br. o godz. 15 z kaplicy cmentarza na Dołach, o czym zawiadamiają pogrążeni w głębokim żalu

ŻONA, DZIECI i RODZINA.

Dnia 19 grudnia 1968 r. zmarł, po ciężkich cierpieniach, przeżywszy lat 66, najukochańszy Mąż, Ojciec i Dziadziuś

Ś. † P.

MARIAN PATORCZYK

Pogrzeb odbędzie się dnia 23 grudnia br. o godz. 13.30 z kaplicy cmentarza na Kurczakach, o czym zawiadamiają pozostali w nieutulonym żalu

ŻONA, CÓRKI, SYN, SYNOWA, ZIĘCIOWIE i WNUKI.

Dnia 19. XII. 1968 r. zmarł w wieku lat 73

Ś. † P.

JÓZEF ŚMIGIELSKI

emerytowany nauczyciel, członek ZNP, odznaczony brązowym medalem za długoletnią służbę, były członek POW, pseudonim Szelfeld.

Pogrzeb odbędzie się dnia 23. XII. br. o godz. 15 z kaplicy cmentarza przy ul. Ogrodowej, o czym zawiadamiają pogrążeni w nieutulonym żalu

CÓRKI, ŻONA, ZIĘCIOWIE i WNUKI.

PRAKTYCZNYM UPOMINKIEM GWIAZDKOWYM - TALON z PDT „UNIWERSAL"

Dlaczego pijemy gorszą wodę?

Od pewnego czasu — o czym sygnalizują nasi Czytelnicy — woda jest niesmaczna. Dlaczego tak się dzieje? Z tym pytaniem zwróciliśmy się do dyrekcji Przedsiębiorstwa Wodociągów i Kanalizacji w Łodzi. Z wyjaśnień, jakie otrzymaliśmy wynika, że chlorowanie łódzkiej wody pozostaje w normie, ale istotnie, jej smak nie jest najlepszy. Powód? Bardzo prosty. Ze względu na zmianę temperatury jakość wody w rzece ulega pogorszeniu. Niemniej woda jaką pijemy — stwierdza to także San.-Epid. m. Łodzi — nie posiada żadnych składników szkodliwych dla zdrowia. A to, że jej smak pogorszył się, jest niezależne od naszych urządzeń wodociągowych.

Przy okazji warto dodać, że w przyszłym roku rozpocznie się w Łodzi opracowanie dokumentacji potrzebnej do rozpoczęcia budowy odpowiednich urządzeń do fluoryzowania wody. Przewiduje się, że w połowie 1970 r. urządzenia te zostaną zakończone i woda, którą będziemy pili, zostanie zaopatrzona we fluor.

J. Kr.

PODZIĘKOWANIE

Kierownictwu, Radzie Zakładowej, współpracownikom i kolegom z Elektrociepłowni im. W. Lenina w Łodzi oraz sąsiadom z bloku nr 56 przy ul. Łanowej 10 i znajomym, którzy wzięli udział w uroczystościach pogrzebowych

Ś. † P.

STEFANA SIKORY

składają serdeczne podziękowanie

ŻONA z DZIEĆMI i TEŚCIOWIE.

Kol. RYSZARDOWI SOBOLEWSKIEMU wyrazy głębokiego współczucia z powodu śmierci

MATKI

składają:

DYREKCJA, ZESPÓŁ, POP PZPR, RZ, SPATiF TEATRU POWSZECHNEGO w ŁODZI.

RADIO I TV

NIEDZIELA, 22 GRUDNIA 1968 ROKU

PROGRAM I

9.00 Wiad. 9.05 Fala 56. 9.15 Magazyn wojskowy. 10.00 Dla dzieci „Co komu kupić". 10.20 Melodie i piosenki. 11.00 Rozgłośnia harcerska. 11.40 „Anegdoty i fakty". 12.05 Wiad. 12.10 (Ł) „Wesoły Autobus". 13.10 Gra Polska Kapela. 14.30 „W Jezioranach". 15.00 Koncert życzeń. 16.00 Wiad. 16.05 Przegląd wydarzeń międzynarodowych. 16.20 „Noc w konwoju" — słuch. 17.05 Znane przeboje. 17.40 Melodie ludowe. 18.05 Po południe przy muzyce. 19.00 Kwadrans z zespołem „Tijuana Brass". 19.15 Przy muzyce o sporcie. 20.00 Siedem dni w kraju i na świecie. 20.26 Wiad. sportowe. 20.31 „Matysiakowie". 21.01 Radiovariete 61. 22.01 Koncert rozrywkowy. 23.00 II wydanie dziennika. 23.10 Wiad. sportowe. 23.15 Modern Jazz Quartet. 24.00 Wiadomości.

PROGRAM II

8.30 Wiad. 8.35 „Radioproblemy" 8.50 (Ł) Koncert życzeń 9.55 (Ł) „Spojrzenia i refleksje" — magazyn 10.15 (Ł) „Poranek literacko-muz." 12.05 Wiad. 12.10 Publicystyka międzynarodowa 12.20 Poranek symfoniczny 13.30 (Ł) „Program z dywanikiem" 14.35 Koncert 15.00 Dla dzieci — „Baśń o zaklętym kaczorze" 16.02 (Ł) Rewia orkiestr 16.30 Koncert chopinowski 17.00 Wiad. 17.05 Tygodnik dźwiękowy 17.30 Rewia piosenek 18.00 Muzyka rozrywkowa 18.43 „Jeńcy" — kom. 19.30 Transmisja koncertu z sali Filharmonii Narodowej w W-wie 21.10 Dziennik 21.32 Słuchamy muzyki 22.00 Ogólnopolskie wiadomości sportowe 22.20 (Ł) Lokalne wiad. sport. 22.30 Koncert muzyki rozrywkowej 23.35 Melodie z jednej płyty 23.50 Wiad.

PROGRAM III

17.05 Niedzielne rytmy 17.30 „Podwójne niebezpieczeństwo" — odc. pow. 17.40 Mój magnetofon 18.00 Ekspresem przez świat. 18.05 Literami o nutach 18.20 Jędrzejowskie gastronomiana — rep. 18.35 Sylwetka piosenkarza 19.00 „Karta dań" — groteska 19.30 Minimax 20.00 Wszystko może się zdarzyć — magazyn 20.20 Przypominamy Robertino Loretti i jego piosenki 20.40 Magazyn muzyczny 21.00 Mikis Theodorakis — czyli pieśni zza krat 21.20 Ze wspomnień pińczowianki — gawęda 21.30 Pionierzy jazzu 21.50 Wagner „Lohengrin" 22.00 Fakty dnia 22.07 Gwiazda siedmiu wieczorów 22.20 Nasza klientela — z kieleckich szopek 22.35 Polonica muzyczne 22.50 Pocztówka z Amsterdamu 23.00 Miniatury poetyckie 23.05 „Muzyka nocą".

TELEWIZJA

8.25 TV Kurs rolniczy (W). 9.00 „Przypominamy, radzimy" (W). 9.10 Dla młodych widzów: film (W). 10.10 Dla młodych widzów: „Latający Holender w porcie macierzystym" (z Gdańska). 10.50 PKF (W). 11.00 „Bez instrukcji" — polski film telewizyjny z cyklu: „Stawka większa niż życie" (W). 12.00 Dziennik TV (W). 12.10 „Bawcie się z nami" — amatorskie zespoły przed kamerami (z Katowic). 12.50 IV Festiwal Filmów Starych — progr. z cyklu: „W starym kinie" (W). 13.50 „Blisko lasu" — film z serii: „Polacy na frontach II wojny światowej (W). 14.05 „Przemiany" (W). 14.35 Teatrzyk dla Przedszkolaków: Anna Chodorowska — „Choinka Małgosi" (W). 15.20 „Biennale grafiki" — rep. filmowy (W). 15.50 „Wasza nowa koleżanka" — rep. filmowy (W). 16.05 „Miłość w przyrodzie" — film przyrodniczy (W). 17.30 „Mówią wieki" — z cyklu: „Klub Sześciu Kontynentów" (W). 18.10 VII program z cyklu: „Tele-variete — „Na maskaradę". Tekst i reż. — Jerzy Klejny (W). 19.10 Felieton TV (W). 19.20 Dobranoc (W). 19.30 Dziennik TV (W). 20.05 „Bracia Daltonowie" — film fab. prod. USA (z Katowic). 21.20 „Niedziela sportowa" (W). 21.45 Teatr TV na świecie — „Pieśń milczenia". Widowisko BBC, Wielka Brytania (W).

PONIEDZIAŁEK, 23 GRUDNIA

PROGRAM I

8.00 Dziennik. 8.20 Gra Ork. Manuela. 8.29 „W Jezioranach". 9.00 Koncert muzyki słowiańskiej. 10.00 „Czas przeszły niedokonany" — fragm. 10.20 Muzyka ludowa. 10.45 „Powstanie Wielkopolskie". 11.00 Muzyka dla wszystkich. 11.45 Porady praktyczne dla kobiet. 12.05 Wiad. 12.10 Koncert z polonezem. 12.45 Rolniczy kwadrans. 13.00 Utwory organowe. 13.20 „Wieś tańczy i śpiewa". 13.40 „Więcej, lepiej, taniej". 14.00 Rep. pt. „Fromborski koncert". 14.20 Z operowej twórczości Rimskiego - Korsakowa. 15.00 Wiad. 15.05 Z życia Związku Radzieckiego. 15.30 „Przyladek Dobrej Nadziei". 16.00 „Popołudnie z młodością". 18.40 Muzyka i aktualności. 19.05 „Z księgarskiej lady". 19.20 Naukowcy rolnikom. 19.40 S. Prokofiew — Suita z baletu „Syn marnotrawny". 20.00 Dziennik. 20.20 Wiad. sport. 20.25 Muzyka. 20.41 Melodie hiszpańskie. 20.50 Wieczorny koncert życzeń. 21.25 „Pięć minut o wychowaniu". 21.30 Kalejdoskop kulturalny. 22.00 „Z dziennika nadwrażliwca" — aud. 22.30 Rewia piosenek. 23.00 II wydanie dziennika. 23.10 Wiad. sport. 23.15 Z muzyki kameralnej. 24.00 Wiad.

PROGRAM II

9.30 Wiad. 9.35 Uniwersytet Radiowy. 9.45 Tańce ludowe. 10.00 J. F. Telemann „Muzyka na wodzie". 10.25 „Ucieczka na obczyznę" — fragm. 10.45 Z twórczości E. Granadosa. 12.05 Z kraju i ze świata. 12.25 (Ł) Komunikaty. 12.30 (Ł) „Melodia, rytm i piosenka". 13.00 (Ł) Wiad. sport. 13.05 (Ł) „Raz na ludowo". 13.15 (Ł) „Na zamku Boruty" — rep. 13.25 „Krakatit" — fragm. 13.45 Muzyka sceniczna. 14.20 Music! Music! Music! 14.45 „Warszawski salon literacki" — fragm. „Pamiętnika" Deotymy. 15.00 Utwory chóralne. 15.20 Słuchamy duetów. 15.45 „Paradoks bliźniąt". 16.00 Wiad. 16.05 Z muzyki klasycznej. 16.45 (Ł) Aktualności łódzkie. 17.00 (Ł) Felieton. 17.10 (Ł) Muzyka lekka. 17.30 (Ł) Śpiewa Chór Związku Nauczycielstwa Polskiego. 17.45 (Ł) Piosenki radiowej listy przebojów. 18.05 (Ł) Aud. oświatowa. 18.30 „Widnokrąg" — refleksje. 18.45 Lekcja jęz. ros. 19.00 Wiad. 19.07 Piosenki „Synkopy". 19.30 „Troskliwi opiekunowie" — słuch. 20.00 „Jazz od frontu i od kuchni". 20.35 Notatnik kulturalny. 20.52 Wiązanka melodii. 21.00 Z kraju i ze świata. 21.27 Wiad. sport. 21.30 Koncert. 22.06 Liryki Jana Śpiewaka. 22.16 D. c. koncertu. 23.05 Gra Ork. F. Pourcella. 23.15 „Ambicje i starty". 23.30 Gra katowicki Zespół Taneczny „Metrum". 23.50 Wiad.

PROGRAM III

17.05 Quodlibet. 17.30 „Podwójne niebezpieczeństwo" — odc. 17.40 Król rhytm and bluesa — Salomon Burke. 18.00 Ekspresem przez świat. 18.05 Tydzień na UKF. 18.20 Dzwon bez serca — gawęda. 18.30 „Nie znane u nas nagrania dzisiejszej muzyki rozrywkowej". 19.00 Odc. „Zwycięstwa" J. Conrada. 19.30 Polonia śpiewa. 19.45 1:1 — o sporcie. 20.00 Pierwsze obroty — muzyczne premiery. 20.20 Na zdrowie. 20.35 Płyty nasze. 21.00 Kalejdoskop Posejdona. 21.20 Koncert Ray Charlesa. 21.45 Boże Narodzenie w twórczości mistrzów. 22.00 Fakty dnia. 22.07 Gwiazda siedmiu wieczorów — Elvis Presley. 22.15 Nie czytaliście — to posłuchajcie. 22.35 „Haida trojka" i inne romanse. 23.00 Poezja biesiadna. 23.05 „Muzyka nocą".

TELEWIZJA

15.55 Program dnia (Ł). 16.00 Teleferie: — Towarzystwo Zagadkowe Wieczorne — Niewidzialna ręka. — Zrób to sam. — Widowisko z serii: „Przygody Tomka Sawyera" (W). 17.05 Dziennik TV (W). 17.15 Łódzkie Wiadomości Dnia (Ł). 17.30 „Merkury 68 — i co dalej?" (z Katowic). 17.55 „Kino Krótkich Filmów" (W). 18.25 „Eureka" — magazyn popularno-naukowy (W). 18.55 Z drugiej strony szklanego ekranu (W). 19.20 Dobranoc (W). 19.30 Dziennik TV (W). 20.05 Teatr Telewizji: Tadeusz Rittner „Wilki w nocy". Reż. — Jerzy Antczak. Scenogr. — Jerzy Masłowski. Wykonawcy: Jadwiga Barańska, Irena Horecka, Zofia Mrozowska, Mariusz Dmochowski, Edmund Fetting Zdzisław Mrożewski. (W). Ok. 21.40 „Refleksje" (W). 22.10 Dziennik TV (W). 22.25 Program na jutro (W).

Zygmunt Zeydler-Zborowski

Wielbany urlop majora Downara

— To zrozumiałe. Jak tylko wpadnie mi jakiś nowy szczegół, to natychmiast do ciebie dzwonię.

Chwilowo wszystkie wozy były zajęte, więc Downar, nie chcą tracić czasu, pojechał do Sopotu pociągiem elektrycznym.

Siedząc w wagonie zastanawiał się nad tą dziwną i bardzo skomplikowaną sprawą. Można się było oczywiście dopatrzeć pewnej analogii pomiędzy tymi dwoma morderstwami. Wiedział jednak z doświadczenia, że w podobnych wypadkach nie należy się sugerować. Zupełnie prawdopodobne, iż zbrodnia dokonana na osobie profesorowej Skoczyńskiej nie ma nic wspólnego z zabójstwem Ternerowej. Mogły to być dwie różne sprawy, zupełnie ze sobą nie związane. A może jednak...? Może to ten sam człowiek...? Może jakiś zboczeniec grasuje na Wybrzeżu? Może tym zboczeńcem jest Terner? Co znaczy to zaginięcie prześcieradła? Mało prawdopodobne, żeby kierowniczka nie znała bielizny pościelowej. A pokojówka? Pokojówka także z całą stanowczością twierdziła, że to nie to prześcieradło. Jaką rolę w tej tragedii odegrał Skoczyński?

W pensjonacie powitano go jak starego znajomego.

— Moje uszanowanie, panu majorowi — zawołał radośnie portier. — Czekaliśmy na pana ze śniadaniem. A ja mam coś ciekawego dla pana majora.

— Co takiego?

— Znalazłem tę popielniczkę, która zginęła z pokoju pana Ternera.

— Gdzie pan ją znalazł?

— W łazience, na drugim piętrze, w koszu na śmieci. U nas są takie metalowe z pedałem. Tam ktoś wrzucił tę popielniczkę.

— Ma pan ją przy sobie?

— Tak. Schowałem ją tutaj.

Portier sięgnął pod ladę i wyjął starannie zapakowaną w szary papier szklaną popielniczkę.

— Więc twierdzi pan, że znalazł pan to w łazience? — spytał Downar.

— Tak. Na drugim piętrze. Przypadkowo zajrzałem do śmieci, bo zginął mi długopis. Myślałem, że może pokojówka przez pomyłkę...

Downar uważnie oglądał popielniczkę. Na jednym rogu były zupełnie wyraźne ślady zakrzepłej krwi. Z powrotem zawinął ją w papier i wsunął do teczki.

— Dziękuję panu, panie Pawłowski. To mi się może przydać. Czy jest pani kierowniczka?

— Jest w swoim pokoju. Zaraz jej powiem, że pan przyszedł.

— Za chwilę. Chciałem jeszcze zadać panu parę pytań.

Portier poprawił na nosie okulary.

— Proszę uprzejmie.

— Niech mi pan jeszcze raz opowie przebieg wypadków tego wieczora, kiedy została zamordowana pani profesorowa Skoczyńska.

— Siedziałem tutaj w dyżurce, jak zwykle. Goście rozeszli się z jadalni po kolacji. Jedni poszli na spacer, inni na telewizję. Parę osób grało w brydża. Ja przeglądałem gazety. Zawsze wieczorem lubię sobie poczytać.

— Czy wychodził pan wtedy gdzieś wieczorem?

— Nie. Cały czas siedziałem tutaj. Nigdzie nie wychodziłem. Czytałem gazety. Nagle przybiegł do mnie pan profesor Skoczyński. Był bardzo zdenerwowany. Prosił, żeby natychmiast wezwać pogotowie, bo z jego żoną dzieje się coś niedobrego. Więc oczywiście zadzwoniłem po pogotowie. Przyjechał lekarz, ale nic nie mógł poradzić. Pani profesorowa już nie żyła.

— Czy tamtego wieczora widział pan pana Ternera?

— Oczywiście, że go widziałem. Widzę wszystkich gości jak schodzą na kolację.

— A po kolacji?

Portier podrapał się za uchem. Miał zafrasowaną minę.

— Po kolacji? Nie pamiętam. Wszyscy się tutaj kręcą, wychodzą, przychodzą. Nie zwracam specjalnie uwagi... Ale zdaje mi się, że wtedy pan Terner poszedł po kolacji do siebie na górę, a może był na telewizji. Nie mam pojęcia.

— Czy przedtem pan już kiedyś widział pana Ternera?

— Nie. Pan Terner przyjechał do nas pierwszy raz.

— A czy znał pan jego żonę, panią Ternerową?

— Pani Ternerowa nigdy tutaj nie była. Nie widziałem jej.

Downar wyjął papierosy.

— Zapali pan?

— Nie, dziękuje serdecznie, panie majorze, ale ja nie palę. Odzwyczaiłem się. Bardzo szkodziło mi na gardło. Ciągle kaszlałem. Jeszcze do tej pory mam taką nikotynową chrypkę, chociaż już prawie rok jak nie palę.

— Mądrze pan zrobił, że pan rzucił palenie — pochwalił go Downar. — Ja sam chciałbym się odzwyczaić. Ale to niełatwa sprawa. Praca nerwowa. No to niech pan powie pani kierowniczce, że chciałbym z nią porozmawiać.

*

Wiadomość o zamordowaniu Ternerowej rozeszła się błyskawicznie po całym pensjonacie. Nie mówiono o niczym innym. Nowa zbrodnia zelektryzowała wszystkich. Plotkom i domysłom nie było końca. Część wczasowiczów skróciła swój pobyt nad morzem. Inni, bardziej odporni i żądni sensacji, zostali, żeby śledzić dalszy rozwój wypadków.

(Ciąg dalszy nastąpi) (15)

Redaguje kolegium. Redakcja (i wydawnictwo) — Łódź, Piotrkowska 96. Adres pocztowy: „DŁ", Łódź 1, skrytka nr 89. Telefony: centrala 293-00 łączy ze wszystkimi działami. Redaktor naczelny 325-64. Z-ca redaktora naczelnego 307-26. Sekretarz odpowiedzialny 204-75. II sekretarz 303-04. Działy: miejski 228-32, 337-47, sportowy 208-95, społeczno-ekonomiczny 223-05, 228-32, wojewódzki 343-80 i 341-10, listów i interwencji 343-80 (rękopisów nie zamówionych red. nie zwraca), kulturalny 223-05, „Panorama" i fotoreporterzy 378-97.
Dział Ogłoszeń 311-50. (Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada). Wydaje Łódzkie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa". Kolportaż i prenumerata: Przeds. Upowsz. Prasy i Książki „Ruch" — Łódź, Kopernika 53 centrala 455-70. Cena prenumeraty rocznie 156 zł. Egzemplarze archiwalne „Dziennika" są do nabycia w sklepie „Ruch", Łódź, Piotrkowska 95.
Wszelkich informacji o warunkach prenumeraty udzielają wszystkie placówki „Ruchu" i poczty.

Druk. Prasowe Zakł. Graf. RSW „Prasa" — Warszawa, Al. Jerozolimskie 125/127. — Papier: druk. mat. 50 g. Zam. 4223. N-62.